Z BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Najświętobliwszego Papieża Piusa X-go

w dzień pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa

UPOMNIENIE

DO DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO.

Umiłowani synowie!

*Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo**).

Mamy głęboko zapisane w pamięci i napełniają nas bojaźnią wypowiedziane do Żydów przez Apostoła narodów słowa, w których zaleca im posłuszeństwo dla przełożonych i kończy swą mowę: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują, jako którzy za dusze nasze liczbę oddać mają* [1]). Jeżeli przestroga ta obowiązuje wszystkich zwierzchników Kościoła, to tem więcej odnosi się do nas, którzy, jakkolwiek niezasłużenie. sprawujemy za wolą Bożą godność najwyższą To też troskliwością przejęci, dzień i noc nie przestajemy myśleć i czuwać, aby zachować i pomnożyć owczarnię Chrystusową. Jeden przedmiot najwięcej nas zajmuje, aby słudzy Boży godnie odpowiedzieli swym obowiązkom. Przeświadczeni jesteśmy, że tylko tym sposobem oczekiwać możemy pokoju i wzrostu wiary św.

Skoro wyniesieni zostaliśmy do godności Namiestnika Chrystusowego, pomimo, że uznajemy zasługi całego duchowieństwa, nie omieszkaliśmy zalecić biskupom naszym, aby utrwalali ducha Chrystusowego w tych,

---

*) Według tekstu łacińskiego przekład Ks. M. N. [1]) Żyd. XIII, 17.

którzy przeznaczeni są do utrwalenia go w innych. Patrzymy na pracę i gorliwość biskupów nad wyrobieniem w duchowieństwie wyższej doskonałości, za co im pochwałę złożyć musimy i wyrazić naszą podziękę.

O ile z jednej strony radość odczuwamy, że praca biskupów oświeciła i zapaliła ogniem Bożym pewną liczbę kapłanów i dała im poznać pełnię łask Bożych jaka spłynęła na nich w urzędzie kapłańskim, o tyle bolejemy, że w niektórych krajach, duchowieństwo nie jest dla ludu chrześcijańskiego owem zwierciadłem, w którem przeglądaćby się mogli i naśladować ich cnoty.

Do tych kapłanów zwracamy dzisiejsze nasze pismo, otwierając im serce nasze, a serce to Ojca, pełne niepokoju na widok dziecięcia chorego! Kierowani miłością ojcowską dorzucamy do słów biskupich nasze napomnienie, mając na celu pobudzenie opieszałych i zbłąkanych. Pragniemy nadto, aby były podnietą dla innych; wskazujemy drogę, którą postępować winien każdy z dnia na dzień się doskonaląc, stosując się do słów Apostoła, że mąż Boży winien odpowiedzieć godnie żądaniom i celowi Kościoła [2]). Nie powiemy wam nic nowego, coby nie było wam wiadome, lecz o czem wszyscy powinni pamiętać i mamy w Bogu nadzieję, że słowa nasze obfity przyniosą owoc. Całe nasze życzenie ujęte jest w słowach: *A odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy* [3]). Będzie to najpiękniejszy i najmilszy podarek, który złożyć nam możecie w pięćdziesiątą rocznicę naszego kapłaństwa. Dla nas, kiedy przebiegamy wzrokiem Bożym *z umysłem skruszonym i duchem upokorzonym* [4]), owe pięćdziesiąt lat przeżytych, pragnęlibyśmy zmazać wszystko to co tknie ziemią i zmysłowością, zalecając wam i nakłaniając, *aby-*

---

[2]) I, Tim. VI, 11. [3]) Efez. IV, 22, 23. [4]) Dan. III, 39.

ście chodzili godnie Bogu we wszystkiem się podobając [5]). Ale w tem wezwaniu, mamy nie tylko osobiste dobro wasze na celu, ale i dobro ogółu katolickiego narodu, jedno nie może być odłączone od drugiego. Takie jest stanowisko kapłana, że nie może być dobrym ani złym dla siebie, ale swoją działalność przenieść musi na lud. Gdzie dobry jest kapłan, ileż dobrodziejstw i pożytku przynosi na okół!

Rozpoczynamy upomnienie Nasze, umiłowani synowie, zachęcając was do życia świętobliwego jakie odpowiada waszej godności. Kto sprawuje urząd kapłański nie sprawuje go dla siebie, ale dla drugich. *Albowiem każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postawion w tem co do Boga należy* [6]) Chrystus Pan tę samą myśl wyraża gdy mówiąc o działaniu kapłanów, porównuje ich do soli i światła. Kapłan jest światłem i solą ziemi.

To zalecenie naprzód odnosi się do głoszenia słowa Bożego, ale czyż zapominać możemy, że ten urząd staje się bezowocny, jeżeli kapłan nie wesprze go dobrym przykładem: *Wyznawają iż Boga znają, lecz się uczynkami zapierają* [7]), i odrzucą naukę opowiadaną i nie będą korzystać ze światła godności kapłańskiej. Chrystus Pan jako wzór kapłana, uczył nasamprzód przez przykład a później przez słowa: *O wszystkiem co począł Jezus czynić i uczyć* [8]).

Zaniedbując ducha świętości, nie może kapłan być solą ziemi, cokolwiek bowiem jest nieczyste i skażone jest nietrwałe; tam gdzie braknie świętości zgnilizna łatwo postępy czyni. Chrystus dając to podobieństwo, zowie takich kapłanów solą zwietrzałą: *a ninacz się więcej nie niezgodzi jedno aby była precz, wyrzucona i podeptana od ludzi* [9]).

Ta prawda wygłoszona przez Chrystusa Pana tem

---

[5]) Kol. I, 10. [6]) Żyd. V, 1. [7]) Tyt. I, 16. [8]) Dzieje Apos. I, 1.
[9]) Mat. V, 13.

więcej dla nas jest ważna, albowiem sprawując urząd kapłański nie sprawujemy go w naszem imieniu ale w imię Jezusa Chrystusa. Słusznie powiada Apostoł: *Tak niechaj człowiek o nas rozumie, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach Tajemnic Bożych* [10]). *Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy* [11]). Stąd też Chrystus Pan nie do liczby sług ale przyjaciół nas zalicza. A więc jako przyjaciele to czuć i tego pragnąć powinniśmy czego Chrystus żąda, który jest święty i bez zmazy [12]). *Nazwałem was przyjacioły, bom wszystko com słyszał od Ojca mego... oznajmiłem wam, alem was obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc* [13]).

Jako wysłannicy Chrystusa pozyskać musimy umysł wiernych dla Jego prawd i prawa i to przez baczność na samych siebie; mocą bowiem daną nam przez Pana, możemy rozwiązywać dusze z więzów grzechu i starać się, aby nie upadli. Ale przedewszystkiem jako słudzy Ołtarza, wobec Ofiary ustawicznej, najdoskonalszej, którą się za żywot świata sprawuje, musimy uczynić duszę naszą podobną Temu, który się sam ofiarował Bogu jako Ofiara bez zmazy. Jeżeli bowiem w St. Zakonie gdzie tylko była figura ofiary i całopalenie, żądano od kapłanów świętości, cóż dopiero od nas żądać ma Bóg gdy ofiarą jest sam Chrystus? Któż bowiem ma być czystszy, jeżeli nie ten, co sprawuje Przenajśw. Ofiarę? Jakimże blaskiem, jaśniejszym od promieni słońca, świecić musi ręka, która ofiaruje Ciało Najświętsze. Jakie mają być usta napełniające się ogniem duchowym, ten język, który zarumieniony Krwią Jezusową? [14]).

Słusznie mówi św. Karol Boromeusz w przemówieniach swych do duchowieństwa: „Gdybyśmy pamiętali, drodzy bracia, jak wielkie i święte posłannictwo

---

[10]) I, Kor. IV, 1. [11]) II, Kor. V, 20. [12]) Żyd. VII, 26.
[13]) Jan XV, 15, 16. [14]) Św. Jan Chryzostom LXXXII, in Mat. n. 5.

złożył Bóg w ręce nasze, jakąż siłę miałoby to przeświadczenie do prowadzenia życia jakie przystoi godności kapłańskiej. Co złożył Bóg w me ręce gdy przyjął ofiarę swego Jednorodzonego, Przedwiecznego Syna? Złożył w me ręce wszelkie swe skarby, Sakramenta, łaski, złożył dusze, które są mu ponad wszystko drogie, które okupił własną Krwią, złożył w me ręce niebo, które mogę zamknąć lub otworzyć wiernym... Jakże mógłbym okazać się niewdzięczny za tyle łask zaszczytu, i miłości, abym miał grzeszyć, kalać ciało, które jest Jego, splamić godność kapłańską, życie poświęcone Jego służbie“?

Do tego świętobliwego życia, o którem jeszcze pomówimy, dąży Kościół ustawicznie. W tym celu założono seminarya, gdzie młodzież poświęcająca się stanowi duchownemu oprócz wiedzy i nauki zdobyć ma i utrwalić się w pobożności. Jako czujna matka, Kościół stopniowo prowadzi ich do życia świętobliwego, nie szczędząc napomnień i ćwiczeń, aby zdobyć mogli potrzebną świętość. O tej świętości przypomnieć chcemy. Odkąd przyjęci zostaliśmy w poczet sług Bożych, pragnie Bóg, abyśmy wypełnili słowa: *Pan cząstka dziedzictwa mego i kielicha mego, tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje* [15]). Przez te słowa, pisze św. Hieronim, czerpie kapłan upomnienie, że ten, który jest cząstką Chrystusa, musi okazać, że posiada Chrystusa a Chrystus jego posiadł.

Do subdyakonów jakże silnie Kościół przemawia: Rozważyć powinniście urząd jaki przyjmujecie, gdy te święcenia przyjmiecie już nigdy od nich odstąpić wam się nie godzi, tylko Bogu, ustawicznie Jemu służyć i z Jego pomocą czystość zachować macie.

Jeżeli dotąd niedbali byliście dla Kościoła, bądźcie odtąd pilnymi; jeżeli byliście ospali, bądźcie czujni! je-

---

[15]) Ps. XV, 5.

żeli byliście upadli stańcie się czystymi... Pamiętajcie czyj się urząd wam powierza! Do tych, którzy otrzymują dyakonat Kościół odzywa się przez głos biskupa: Aby spłynęły na was wszelkie cnoty, skromność w zwierzchnictwie, czystość stała i czujność w przestrzeganiu przepisów Bożych... Aby w obyczajach wzorowali się na Zbawicielu—wzorze czystości. A te upomnienia odnoszą się w szeczególe do tych, którzy poświęcają się stanowi duchownemu. Trzeba ze skupieniem wznosić się na te święte wyżyny i przykładać się, bo mądrość niebieska, czystość obyczajów i ustawiczne przestrzeganie sprawiedliwości i cnoty świadczy, żeście wybrańcami Boga. Niechaj życie wasze będzie ozdobą i wonią Kościoła Bożego, abyście powołaniem i przykładem budowali dom Boży—rodzinę Bożą. Naśladujcie to, co się odnosi do nauki św. Pawła: *abyśmy wystawili każdego człowieka doskonałym w Chrystusie Jezusie* [16]).

Taką jest myśl Kościoła co do życia kałańskiego i stąd nie można się dziwić, że Ojcowie i Doktorowie Kościoła tak są pod tym względem zgodni i jednomyślni, a choćby kto mniemał, że w sądach tych przekroczyli właściwe granice, to gdy się wejrzy w istotę rzeczy, przyznać należy, że tego uczyli co słuszne i prawdziwe. Oto streszczenie ich nauki. Taka bowiem między kapłanem a człowiekiem uczciwym zachodzić powinna różnica, jaka jest między niebem i ziemią, stąd nie tylko kapłan ma być daleki od ciężkich zbrodni ale i wolny od najmniejszych błędów. Sobór Trydencki przepisuje kapłanom, aby chronili się i drobnych błędów, które w nich samych mogą być wielkie [17]), wielkie nie w czynie spełnionym, lecz ze względu na osobę grzeszącego, któremu więcej niż świątyniom przystoją słowa Pisma św. *Domowi twemu przystoi świętobliwość* [18]).

[16]) Kol. I, 28. [17]) Sess. XXII, de reform., c. 1. [18]) Ps. XCII, 5.

Ale tę świętość, która ma zdobić kapłana, trzeba określić na czem się ma zasadzać, ten bowiem któryby ją lekceważył, albo źle używał, wystawiałby się na wielkie niebezpieczeństwa.

Są tacy, co myślą i wyznają, że chwała kapłana zasadza się na oddawaniu się temu co ziemskie, co jest pożyteczne drugim. Ci też zaniechawszy wszelkiej pracy nad innemi cnotami, które zowią *biernemi*, przez które człowiek sam się udoskonala, mówią, że cała moc i troska ma być zużytkowana na zjednanie i ćwiczenie cnót innych, które zwią *czynnemi*.

Ileż ziarna ułudy i zapatrywania godnego potępienia mieści się w tych słowach! O tem wspomina wiekopomnej pamięci nasz Poprzednik w swym liście do arcybis. Baltimory: „Chrześcijańskie cnoty różnie w różnych czasach bywają zastosowywane, ten tylko może je lekceważyć, kto zapomina o słowach Apostoła: *Albowiem który przejrzał i przeznaczył aby byli podobni obrazowi Syna jego, żeby on był pierworodnym między wielą braci* [1]). Chrystus P. jest wzorem i przykładem wszelkich świętości, kto więc pragnie stanąć między szczęśliwymi musi się stosować do praw Chrystusowych.

Chrystus P. nie zmienia się w miarę bieżącego czasu i wieku, zawsze jednakim wzorem wczoraj i dzisiaj i niezmieniony pozostanie przez wszystkie wieki [2]). Do ludzi wszystkich wieków i odcieni zwraca swą mowę: *Uczcie się odemnie iżem jest cichy i pokornego serca* [3]). Niema wieku, w którymby się nie ukazywał nam Chrystus P. posłuszny *aż do śmierci* [4]). *A który są Chrystusowi ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i z pożądliwościami* [5]).

(D. c. n.)

---

[1]) Rzym VIII, 29. [2]) Żyd. XIII, 8. [3]) Mat. XI, 21. [4]) Fil. II. 8
[5]) Gal. V, 24.

SZCZĘŚCIE
Z PRZYNALEŻNOŚCI DO KOŚCIOŁA.

Życiorys Ojca św. Piusa X-go.

Katechizm uczy nas, że mamy się radować i dzięki składać Bogu, żeśmy dziećmi katolickiego Kościoła. Czy nie uważałbyś się za szczęśliwego gdybyś znalazł skarb cenny? Wiara katolicka, według słów św. Augustyna, jest największym skarbem, czyni nas stokroć bogatszymi, aniżeli wszystkie skarby ziemi. Jako bez słońca ziemia zimna i pusta się staje, tak człowiek bez ożywczych promieni wiary, przykazań, władzy Kościoła nie mógłby się zbawic. Jakież straszne byłoby życie bez świadomości o Bogu, bez przeświadczenia o nagrodzie i karze, bez przebaczenia i pojednania się z Bogiem gdy sumienie obciążone grzechem! Rozum nasz zbyt jest zaćmiony życiem grzesznem, zbyt wiele oddany światowym sprawom, aby zrozumiał należycie, czem jest dla duszy człowieka wiara katolicka. Co to znaczy, mili bracia, być synem Kosciola Chrystusowego? To znaczy spełniać przepisy wiary świętej, korzystać z łask zawartych w Kosciele, stosować czyny i życie swe do nauki, jaką głosił Zbawiciel. Kosciół to Oblubienica Jezusa, odkupiona Krwią Jego własną. Jako Oblubieniec czyni dziewicę współuczestniczką swego majątku i dobytku, tak Chrystus obdarza Kościół cnotami i darami Ducha św., daje mu niezmierzone skarby łask do rozporządzenia. Ludu chrześcijański, szczęśliwym się nazwij, bo należysz do prawdziwego Kościoła. Ileż modłów śle ten Kościół do Boga za niewiernych i błądzących, ile łask ci uprasza. Kościół Chrystusowy jest rodziną, gdzie rządzi miłość, braterstwo, równość i wolność, gdzie się

modli brat za brata, siostra za siostrę, gdzie jest przebaczenie dla grzeszników i pociecha dla cierpiących! Dziękuj Bogu, miły bracie, że Kościół do którego należysz, rządzony jest przez Namiestnika Chrystusowego—Ojca św. Dzisiaj szczęśliwie rządzący Kościołem Pius X, jako prawowity następca Piotra, stał się spadkobiercą nie tylko jego urzędu, ale serca i ducha.

Wobec zbliżającego się jubileuszu pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa Piusa X, zwrócimy uwagę na niektóre rysy z życia Najwyższej Głowy Kościoła, Ojca św. Osoba Piusa X i urząd jaki sprawuje nie tylko ściśle zespolony jest z istotą wiary naszej, ale i z tradycyą naszego narodu, który zawsze przywiązany był do Stolicy Apostolskiej. Ojczyzną Piusa X jest Rzeczpospolita Wenecka; w prowincyi Trevizo leży gmina Riese licząca zaledwie 5000 mieszkańców. Tam to, 2 czerwca 1835 r., w ubogim domku należącym do rodziny Sartów, ujrzał światło dzienne obecny Namiestnik Chrystusowy.

Niewesołe było dziecięctwo obecnego Papieża, ojciec odumarł go wcześnie, a matka z ośmiorgiem dziatek z trudnością podołać mogła w wyżywieniu rodziny. Młody Sarto szczególniejszą wiedziony delikatnością serca i miłością dla bogobojnej matki, pragnął opuścić szkołę, aby dopomódz matce w wychowaniu rodzeństwa, lecz ta pełna prostoty i męstwa niewiasta, nie przyjęła jego ofiary i zaleciła kończyć rozpoczęte nauki. Józef Sarto udał się do kolegium w Castelfranco, skąd, po zdaniu chlubnie egzaminów, przyjęty został do Seminaryum duchownego w Padwie, a w 1858 r. 18 grud., wyświęcony przez biskupa trewizańskiego Antoniego Farina w Castelfranco, otrzymał wikaryat w Tambolo. W aktach seminaryum przechowane są najchlubniejsze wspomnienia o Józefie Sarto z nauki i wzorowego życia jakie prowadził za co też najwyższe odbierał odznaczenia. Dziewięcioletnia jego praca na wikaryacie to jedno pasmo poświęcenia i miłości bliźniego. Zastępując chorego proboszcza Constantiniego, stał się dla ludu prawdziwym apostołem i dobroczyńcą; wymowa jego dokonywała cudów, goił serca zbolałe, kruszył, leczył i nawracał zbłąkanych. Widząc w ludzie brak oświaty, sam założył szkółkę. Mieszkańcy Tombolo dotąd jeszcze wspominają jego łaskawość i serce dla biednych.

Pomimo że unikał rozgłosu, władze kościelne umiały ocenić jego zasługi, po dziewięcioletnim pobycie w Tombolo mianowany został w 1867 r. proboszczem w Salzano, gdzie znów dziewięć lat duszpasterzuje, obracając wszystkie dochody na cele dobroczynne. Ubogim pozostaje też do końca.

Powołany do Trevizo zostaje duchownym ojcem seminaryum. Dobro i wychowanie młodzieży głównym było celem jego działalności, widząc że duch niewiary i bezbożności, kryjąc się pod maską postępu i wolności, przeciska się do rodzin szczerze nawet katolickich, urządzał w niedziele i podczas wakacyi konferencye religijne dla uczącej się młodzieży, zaprawiał do życia chrześcijańskiego, podbijał też serca słodyczą i wyrozumiałością.

Dnia 10 listopada 1876 otrzymuje święcenia biskupie z rąk kardynała Parocchi i w Mantui poraz pierwszy wykazuje niesłychane zdolności w prowadzeniu dyecezyi. Stara się o odnowienie ducha Bożego w kapłanach i podniesienie poziomu naukowego, zwołuje synod dyecezalny, różne kongresy np. w Piacenzy, gdzie głównem jego zadaniem jest działalność na polu pracy społecznej i pracy katolickiej.

W Mantui pozostawia jak najlepsze wspomnienie przez swą dobroczynność dla ubogich, rozdaje też biednym wszystkie zasoby, a największą przykrość sprawia mu, gdy nie może zadosyć uczynić proszącemu.

Jedyny klejnot—pierścień drogocenny, ustawicznie był zastawiany na zaspokojenie potrzeb nędzarzy. Pomimo obowiązków biskupich nie przestaje wykładać klerykom teologii moralnej. W 1893 r. zostaje mianowany Patryarchą Weneckim i kardynałem. Równocześnie z nominacyą na patryarchę przy kościele alle Terne w Rzymie, która to godność czyniła go członkiem czterech kongregacyi: 1) Biskupów i Zakonników, 2) Obrzędów, 3) Odpustów i relikwii, 4) Studjów.

Na nowem tem stanowisku nie zmienia patryarcha trybu życia, cały prawie dochód obraca dla ubogich; a zapytany przez przyjaciół, dlaczego więcej nie wspiera rodziny własnej, odpowiedział: „to co otrzymuję nie należy do mnie, lecz do dyecezyan, wśród których odczuwać się daje wielka nędza.“

Często też odwiedzał szpitale i więzienia, starając się po-

lepszyć dolę skazańców; szukał zajęcia i pracy dla swych parafian, troszczył się nie tylko o dusze ale i o ich doczesne potrzeby.

Mieszkanie patryarchy weneckiego było uosobieniem prostoty, nad biurkiem wisiał portret sędziwej wieśniaczki w chustce na głowie, to matka obecnego Ojca św. W sypialni sprzętów niewiele, żelazne łóżko, krucyfiks, klęcznik, prosta kanapa i kilka stołków. Obok kaplica domowa.

W 1895 r. wydał kardynał Sarto długi list o śpiewie kościelnym, gdzie omawia przymioty prawdziwej muzyki kościelnej: jej świętość, formę artystyczną i jednolitość. Pius X podczas pobytu w Trevizo był sam nauczycielem gregoryańskiego śpiewu w seminaryum duchownem, to też wydanie słynnego brewe Leona XIII do opata Benedyktynów w Solesmes zawdzięczać należy staraniom obecnego papieża.

Po zgonie Leona XIII wydał kardynał Sarto list pasterski i udał się do Rzymu na konklawe. Dwie trzecie głosów padło na Jego osobę, co widząc, ze łzami w oczach prosił, aby zaniechano na niego głosować. Kiedy 50 kartek oznajmiły wybór kard. Sarto, nie mógł się już oprzeć żądaniu Kościoła i objął rządy pod imieniem Piusa X.

Odtąd serce najwyższego kapłana objęło świat cały. Widzi Ojciec św. osłabłą wiarę wśród dzieci swoich, troszczy się więc o podniesienie ducha pobożności i gorącej wiary wśród ludów chrześcijańskich, dba pilnie o dobre wychowanie duchowieństwa, aby świeciło świętością i nauką; niesie słowa otuchy i pociechy dla cierpiących. Wszyscy jesteśmy mu drodzy i blizcy sercu, a najwięcej ci co cierpią, jak to oświadczył pielgrzymce polskiej.

„Radbym, mówi Ojciec św., z serca ulżyć waszym cierpieniom i wziąć na siebie ten ciężki krzyż, jaki dźwigać musicie i co tylko w mojej jest możności nie zaniedbuję, aby wam spieszyć z pomocą. Tak, wszystkich środków, jakie mi Opatrzność Boża podaje, wszystkich środków, jakich mi radzi, używam, aby wam dopomódz i pragnę, abyście nie tylko Wy wiedzieli o tem, ale abyście o tych uczuciach papieża względem was powiadomili i waszych braci. Bóg was doświadcza i zsyła wielkie utrapienia, lecz nie w innym celu, jedno aby wypróbować wiarę waszą i zaprawić was w cnocie, bo cnota, jak wiecie, w płomieniu cierpie-

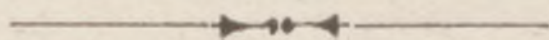
nia zaprawia się i hartuje; abyście cnotą silni nie tylko potrafili oprzeć się nieszczęściom, ale abyście tę wiarę wyznając, byli dla nieprzyjaciół wymownem świadectwem prawdziwości tej świętej wiary i mogli ich przywieść do poznania i uznania prawdy". Tak się o nas troszczy Ojciec św. Mamy za co Bogu składać dzięki, że nas uczynił owieczkami w owczarni Chrystusowej, że nam daje tak dobrego Pasterza i przewodnika. Najlepszą zaś podzięką, najlepszą Ofiarą dla Boga będzie nasza stałość w wierze. Dziś, gdy szatan z mocą piekielną poprzysięga nam zgubę i usidla w swe szpony tysiące słabych i chwiejnych katolików, dziś, gdy nawet kapłani odrywają się od Kościoła i nowe tworzą sekty urągające powadze nauki Chrystusowej, my jako wierni synowie Boga przedwiecznego, pozostawajmy w łączności z papieżem, biskupami i kapłanami katolickiego świata. Wierzmy obietnicom Chrystusowym, że *gdzie Piotr tam Kościół,* że tylko wierząc przepisom Kościoła i ściśle je wypełniając zbawić się możemy. Dajmy świadectwo prawdzie przez łzy pokuty, przez cierpliwe znoszenie krzyżów, przez rozszerzanie wiary św., modlitwę szczerą za nawrócenie zbłąkanych, uczęszczanie na nabożeństwa i nauki, częste Komunie św. Może ta ofiara wyda się niejednemu z was trudną do spełnienia, ale pamiętajcie, że Apostołowie krwią męczeńską przypieczętowali miłość i przywiązanie do Kościoła, papieże utracili wolność i ziemskie dostatki w obronie wiary katolickiej, że więc i wy, jako członkowie Kościoła, ponieść musicie drobną ofiarę, aby na każdym z nas spełniła się obietnica Jezusowa:

Wszelki, który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.

MODLITWA.

Boże, wszystkich wiernych pasterzu i Rządco. Spojrzyj miłościwie na sługę Twego Piusa X, któregoś nad Kościołem Twoim przełożyć raczył, daj Mu, prosimy, słowem i przykładem podwładnym swoim tak przewodniczyć, aby z powierzonym sobie stadem do żywota przeszedł wiecznego. Przyjmij łaskawie, prosimy Cię, Panie, modlitwy Kościoła Twego, aby po zwalczeniu wszelkiej przeciwności i błędów w bezpiecznej służył Ci wolności.

Roztrąć pychę nieprzyjaciół naszych, prosimy Cię, Panie, i poraź ich mocą prawicy Twojej. Przez Chrystusa Pana. Amen.



DAWNIEJSZY A OBECNY PROTESTANTYZM.

Ośmnastego lutego 1546 r. umiera Luter ze złamanem sercem, przesycony życiem i używaniem, dręczony niepokojem sumienia i wyrzutami, że nie osiągnął tego czego pragnął, co było zadaniem jego życia. W ostatnich latach zniechęcenie, smutek go ogarnia i życie mu obrzydza, ale doświadczenie, które wyniósł z walki z Kościołem katolickim nie czyni go lepszym ani przezorniejszym. Spełniły się wprawdzie w części nadzieje reformatora, „nowa Ewangelia“ zyskała miliony zwolenników, ale to tylko schlebiało pysze a nie zadowalało serca! Pisze więc do przyjaciela swego: (Mantla) „dręczony i męczony jestem w tej wstrętnej Sodomie niewdzięcznością i poniewieraniem słów Jezusowych, szatan objął w posiadanie serca najprzedniejszych i najlepszych synów królestwa niebieskiego“. (Döllinger). Ale nie tylko Luter lecz i inni, którzy przystali do nowej nauki, musieli się na początku reformacyi wyzbyć owych snów złotych i przyznać z żalem, że owa reforma Kościoła całkiem była chybiona. Patrząc na czterechsetną działalność protestantyzmu, musimy przyznać: że reformacya Lutra nie była istotnem rozwiązaniem kwestyi Kościoła w myśl pojęć i oczekiwań wieków średnich. Hrabia Loeben, protestant, pisze w 1812 r. do poety Eichendorffa: „nadużycia i fałszywa nauka nie należą do prawdziwego katolicyzmu, a jeżeli Luter oburzał się na dworactwo i antychrześcijańską politykę papieża, czynił to w dobrej wierze, że zaś mieszał często pojęcie z tem jak być powinno a jak było, wina to zbyt wielkiego przywiązania do doczesności“.

Reformacya stanęła pod znakiem rewolucyi, zbyt śmiałe burzenie i pogarda dla starej prawdy, bez uwzględnienia potrzeb

większości, jednostronność, chęć zagrabienia wszystkiego, oto cecha reformacyi. Na polu religijnem rewolucya nie jest czynnikiem dodatnim. Już w X wieku okazała się potrzeba reform w Kościele, stosunki były gorsze aniżeli za czasów Lutra, ale kierownicy ówczesnego ruchu pod wodzą energicznego papieża Grzegorza VII, wzorowali się w reformach na życiu pierwszych chrześcijan i w tym duchu odnowili stosunki kościelne, doprowadzając je do świetności i najwyższego rozkwitu. Rewolucya w Kościele wywołana przez Lutra, była jednem pasmem niezgody i brutalności, raniła serca czyste i Bogu oddane, była przyczyną wojny chłopskiej, zniszczenia życia zakonnego, upadku obyczajów. Reformacya stoi pod sztandarem subjektywizmu, który zamiast jednej prawdy katolickiego Kościoła, podaje różne sprzeczne z sobą pojęcia religijne; a jego sprawcy, reformatorzy nie dosięgli ani jako ludzie, ani jako chrześcijanie do wielkości zadania, albowiem prawdziwa wielkość nie narzuca swych pojęć i nie może być sprzeczną z poglądami całego Kościoła.

Reformacya stoi pod znakiem przesądnych uczuć narodowych, pragnie chrześcijaństwa germańskiego. Wzorując się na staro pogańskich państwach Grecyi, Egiptu, Rzymu, chcą religię uczynić religią państwową odpowiadającą obyczajom, poszczególnych narodów. Luteranizm stał się przyboczną religią szczepu germańskiego.

Ponadto, protestantyzm jest religią państwową, od samego początku był na usługach książąt i kurfürstów niemieckich; a ponieważ państwa i jego prawa zanikają, więc też i religia państwowa nie może spełnić zadania jakie jej Bóg nakreślił— jeden pasterz jedna owczarnia!

Protestantyzm stoi pod znakiem: odpadnięcia od istoty chrześcijanizmu. Luter wprawdzie uznawał tajemnicę Trójcy św., Wcielenia Syna Bożego i Bóstwa Chrystusa P., odrzucając jedynie naukę o zbawieniu, łasce Bożej, namiestniku Chrystusowym i Niepokalanem Poczęciu Maryi Panny. Ale nowoczesny protestantyzm zerwał z zasadniczymi dogmatami wiary i szczyci się, że „w świetle historyczno-pierwotnego chrześcijanizmu“ prowadzi dalej dzieło rozpoczęte przez Lutra. Dzieło protestanckiego

teologa Harnacka *das Wesen des Christentums*, jasno dowodzi, że dzisiejszy luteranizm nie uznaje już wiary nadprzyrodzonej, więc wszystko co Boże i Duchem Bożym natchnione jest dla niego bez wartości. W protestantyzmie istniał i istnieje po dziś dzień pewien powiew zaborczy, brutalny, egoistyczny całkiem przeciwny tolerancyi katolickiej.

Protestanci od chwili założenia swej sekty wykazali, że im nie chodzi o rozszerzenie swych przekonań religijnych, ale o zgniecenie katolickiego Kościoła, o wydarcie ludziom tej odrobiny wiary jaką posiadają w sercach. Praca Lutra to chęć usunięcia wszelkich przeszkód, aby żyć i używać!

Na gruncie religii protestanckiej wyrasta chwast nienawiści, on jest przyczyną nieludzkiego prześladowania czarownic w XVI i XVII-tym wieku, wiary w duchy i spirytyzm. Hołduje przesądom Melanchton, a protestancki kaznodzieja Münster pisze po śmierci Lutra: „Któż nie słyszy i nie widzi różnych duchów i zjawisk unoszących się w powietrzu i ponad wodą w której topielcy śmierć znaleźli, ziemia przepełniona jest szatanami i duchami“ [1]).

Rozważając co światu przyniosła „nowa Ewangelia“ Lutra, do smutnych dochodzimy rezultatów.

Spitta w dziele swem „Mein Recht auf Leben“ pisze, że zadaniem i istotą protestanckiej religii jest zaprzanie i zdeptanie katolickiego Kościoła. Rozdział jaki powstał w obecnych gminach prostestanckich jest naturalnym tego objawem i stoi w związku z zasadami reformacyi. „Nie posiadany środowiska i oparcia, i stąd na powolne konanie przeznaczona jest wiara nasza“.

Pastor Würtemberski pisze: „nie odczuwamy radości w walce z Kościołem katolickim. Wiele skarg stają się głośne, a ileż ich ukrytych w sercu człowieka! wszystkie zabiegi pozostają bezowocne, czyż możemy jeszcze ufać w odrodzenie Kościoła naszego? Kotolicyzm jest silny, lepszy, poważniejszy, ale czem jest ewangielicki kościół? Ani czynnikiem dodatnim w życiu duchowem, w sztuce i naukach; ani czynnikiem wpływającym na życie społeczne, moralność lub politykę! Odczu-

---

[1]) Geschichte der deutschen Kultur. Steinhausen.

wamy to na wzór suchotnika, który nie wie jakich szukać leków. Któż jest winien owemu zanikowi życia religijnego? Nie tylko materyalizm, ale i sama religia. Protestantyzm uważał Luter za przystań wolności dla chrześcijaninia, ale jaką wolnością nas obdarzył? Precz z ciasnotą pojęć, precz z przymusem podstępnie zdobytym! Pozbawiono nas Ofiary Mszy św. i chcą, aby religia owładnęła umysł i serce człowieka! Do naszych zborów nie dąży lud, aby z Bogiem porozmawiać, ale żeby z godzinkę wypocząć [2]).

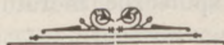
Bardzo trafnie ocenia protestantyzm pastor Alb. Kalthoff z Bremen „Die Zeitalter der Reformation", gdzie wykazuje zgubne następstwa nauki Lutra, prąd modernistyczny jaki objął sfery protestanckie i zanik wiary. Dowodzi faktami, że dogmat całkiem zatracił swe znaczenie i wiarę w ludzie protestanckim, że więc wiara Lutra jest zorzą północną a nie jutrzenką wschodu, wiarą martwą, bezbarwną i stąd blizką rozkładu. Trzeba nam wreszcie przestać wierzyć baśniom, jakoby wieki średnie były epoką ciemnoty, zabobonu i brutalności, które zwalczyła dopiero nowa ewangelia Lutra! Broni też Kalthoff przed potwarzami rzucanemi na duchowieństwo, zakony wieków średnich, sławiąc ich czyny i wielką pracę.

Ze smutkiem też przyznaje: Kościół katolicki żywą głosił naukę, umiał pociągać serca ludzkie do wiary w życie nadprzyrodzone, w nagrodę i karę, i ta wiara była balsamem dla duszy. Nadszedł czas żałoby, protestantyzm pierwszy rzucił kamień na ten gmach silny i niezdobyty, obrzucił błotem Stolicę Piotrową. Luter sądził, że przez to utrwali swą naukę, ale omylił się, bo ona się chwieje, chroma i kurczy. Słusznie mówią, że fundamentu Kościoła i prawd jego nie zdoła żadna siła ludzka zachwiać, a ktoby pragnął z niego wyrwać choć jeden kamień, ten pod jego gruzami sam legnie.

Ks. J. F.

---

[2]) Christaller, „Prostitution des Geistes".



NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten.")

ROZDZIAŁ V.

8. Przyjęcie Sakramentu Małżeństwa.

W niektórych krajach Europy, zaprowadzono tak zwane śluby cywilne bez błogosławieństwa Kościoła. Gdy nowożeńcy wypełnią przepisy prawne i złożą dowody, zapisuje ich urzędnik do ksiąg i wobec świadków ogłasza zawarcie małżeńskiej umowy. Taki związek zawarty w urzędzie jest ważny wobec świata, ale nieważny wobec Kościoła i Boga. Związek małżeński musi być zawierany przed prawowitym proboszczem w obecności dwóch świadków, nowożeńcy mają być w stanie łaski, t. j. za poprzedniem usprawiedliwieniem się przed Bogiem.

W dzisiejszej nauce poznamy:

I zewnętrzne formy towarzyszące związkowi małżeńskiemu,

II łaskę niewidzialną zawartą w Sakramencie małżeństwa.

I.

Oblubieńcy, po oddaniu się opiece Matki Bożej i otrzymaniu błogosławieństwa rodziców, udają się z gośćmi weselnymi do kościoła, który według zamożności i woli oblubieńców przybrany jest w kwiaty i światło.

Gdy nowożeńcy przystąpią do stóp ołtarza, zapytuje kapłan z osobna każdego z nich, czy mają wolę wstąpić w związek małżeński, na co otrzymuje odpowiedź: „mam". Następnie kładzie pobłogosławione obrączki na palce, wiąże ręce ich stułą, poczem następuje akt przysięgi: „Ja... biorę sobie ciebie... za małżonkę i ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi

dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy jedyny i wszyscy święci".

Zwracając się do panny młodej kapłan każe mówić: „Ja biorę sobie ciebie za małżonka, i ślubuję ci miłość, wiarę, uczciwość i posłuszeństwo małżeńskie, a iż cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy jedyny i wszyscy święci".

Następnie zwraca się kapłan do świadków i mówi: „Was którzyście tu obecni, biorę sobie na świadectwo, jeśliby tego kiedy była potrzeba: abyście świadczyli o niniejszem małżeństwie, między osobami temi prawnie zawartem i od Kościoła potwierdzonem." Tak więc nie według suchej formułki światowej, ale w imię Boga, Trójcy Przenajśw., pod znakiem krzyża św. w łączności z Kościołem przystępują nowożeńcy do Sakramentu małżeństwa. Poczem narzeczeni modlą się wraz z kapłanem o łaskę wytrwania w dobrem i zostają pokropieni wodą święconą.

Kościół bardzo chętnie widzi, gdy ta uroczystość połączona jest z wysłuchaniem Mszy św. Już w pierwszych wiekach chwalą Ojcowie Kościoła zwyczaj zawierania ślubów małżeńskich na Mszy św. i wykazują łaski jakie z tego powodu otrzymują. Gdy ślub jest na Mszy św., wtedy dwukrotnie przyklękują małżonkowie na stopniach ołtarza i otrzymują błogosławieństwo, kapłan prosi dla nich Boga o łaskę i pomoc W modlitwie, która potem następuje, wzywa po cztery razy imię Boga, wielbi Jego moc jako Stwórcy i Odkupiciela, prosi Chrystusa P. o łaskę wierności, miłości i pokoju dla narzeczonej, aby się wzorowała na niewiastach świętych. W końcu, modli się kapłan o spokojną starość, o pracę owocną i śmierć szczęśliwą.

Po tej modlitwie kończy kapłan Ofiarę Mszy św., udziela obecnym błogosławieństwa, błaga o błogosławieństwo Kościoła mówiąc: „Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, Boże Izraela bądź z nimi"...

Tak więc wśród modłów kapłana, błogosławieństwa Kościoła i życzeń obecnych gości, odbywa się ceremoniał małżeńskiego związku. Ale oprócz znaków zewnętrznych, jest jeszcze działanie łaski niewidzialnej.

II.

W Bogu połączeni małżonkowie powracają do domu na ucztę weselną, witani chlebem i solą i szczeremi życzeniami. Ale ponad dary ziemskie, droższe są dary Boże otrzymane przez Sakrament małżeństwa. Bóg sam daje Adamowi małżonkę i wyrzeka: *roście i mnożcie się*. Kiedy Jednorodzony Syn Boży przyszedł na świat, pragnął ogarnąć wszystko duchem prawdy, modlitwy i świętości i rozpoczął swą działalność od uświęcenia związku małżeńskiego. Z okazyi godów weselnych w Kanie czyni pierwszy cud i ukazuje swą wszechmoc. Przemienienie wody w wino miało być wyrazem duchowej i fizycznej przemiany w małżeństwie, nadaje mu Pan też wyższe posłannictwo, i wynosi do godności Sakramentu. Owej wodzie czystej podobna jest przyrodzona miłość, związek oparty na świeckich przyrzeczeniach, wino zaś przedstawiać ma duchowy, uszlachetniony, wzmacniający związek Sakramentalny pełen łask Chrystusowych.

Kościół na Soborze trydenckim orzeka o skutkach łask Sakramentu małżeństwa: „Łaskę, która ma naturalną ową miłość udoskonalać, nierozerwalną jedność utwierdzać i małżonków uświęcać, wysłużył nam swoją męką sam Chrystus, który jest twórcą świętych Sakramentów“.

Ludzie zazwyczaj żeniąc się uczuwają do siebie pewną skłonność i miłość, która odnosi się do przymiotów ciała i duszy. Tę przyrodzoną miłość łatwo utracić, bo ludzie są zmienni i niestali. W małżeństwie dopomaga miłości łaska Boża, czyni ją czystą, wyższą, niesamolubną i świętszą. Miłość uświęcona działaniem łaski Bożej, nie ulega nieczystym myślom, nie umie źle życzyć, uczy wierności i stałości małżonków. Ludzie nie są Aniołami, lecz grzesznikami, różne mają ukryte nałogi, skłonności, wady i zalety, które dopiero po ślubie lepiej poznać można. Miłość uświęcona łaską Bożą dozwala z pobłażaniem, z cierpliwością znosić ułomności wzajemne małżonków, dopełniają się i uświęcają wzajemnie. Serce przejęte łaską Bożą, chętnie wyrzecze się swej woli, zniesie cierpienie, stanie się ofiarne i miłosierne.

Drugie działanie łaski sakramentalnej w małżeństwie, to uprzyjemnienie i ułatwienie małżonkom wzajemnego pożycia. W każdym związku, wcześniej lub później odezwą się różne spory, niesnaski, wywołane różnicą usposobienia, poglądów na życie, krewkości, które utrudniają wzajemne pożycie i wywołują często skargę na usta: poco się ożeniłem, poco wyszłam za mąż! Bóg to przewidział, i stąd przez godne przyjęcie Sakramentu Małżeństwa zbroi ich w wyższą siłę, czyni odporniejszymi na wady, umacnia ich w wierności i miłości, tak, że nawet po śmierci jednego z nich małżonkowie zachowują wdzięczną pamięć w modlitwie.

Sakrament małżeństwa przyjęty godnie, pomnaża w sercach łaskę uświęcającą, dopomaga do sumiennego spełnienia obowiązków. On to sprawia, że grzeszna, cudza miłość nie wedrze się do ich serca, daje moc znoszenia trudów, niepowodzeń i krzyży, uczciwego i zbożnego wychowania dziatek.

Przedstawiłem wam, w krótkich słowach, poszczególne łaski zawarte w Sakramencie małżeństwa; któż jest w możności zliczyć i oznaczyć błogosławieństwa niebios, któremi obdarzył już Pan pierwszych naszych rodziców i bogobojnych patryarchów Starego Zakonu. Przez mękę i śmierć Jezusa nowe źródło łask Sakramentalnych spłynęło na ludzi, a są one tak wielkie, tak rozległe, bo przeznaczone nie tylko na dzień ślubu, ale na całe życie małżonków, a nawet na ich potomków. I stąd słusznie pisze Apostoł narodów, Paweł św: *Sakrament to wielki a ja mówię, w Chrystusie i Jego Kościele.* W żywotach świętych, napotykamy tyle przykładów bogobojnego życia małżonków, widzimy życiorysy kapłanów, którzy nauką swą nawrócić zdołali zatwardziałych grzeszników, czytamy o dziewicach, które życie Bogu poświęciły, ludzie ci, byli równie grzeszni jako my, ale mieli rodziców bogobojnych, którzy umieli ich uświęcić, prowadzić, nauczać. Małżeństwo jest owym cudownym ogrodem, w którym Bóg umieściwszy pobożnych rodziców, troska się też o dobre wychowanie ich dziatek. Uczcijcie więc godnie, drodzy parafianie, wasz stan, zachowajcie łaskę Sakramentalną, módlcie się gorąco, a Bóg was nie opuści, da wam pełnię owoców Bożych ku zbawieniu wiecznemu. Amen.

9. Obowiązki małżonków.

Dwa stany w społeczeństwie: kapłaństwo i małżeństwo nakładają na ludzi wielkie obowiązki względem Boga i stąd też wyniesione zostały do godności Sakramentów. Ci, którzy dostępują tych Sakramentów, otrzymują niewidzialne, lecz wielkie łaski godnego spełniania obowiązków i zasłużenia na zbawienie. Wielka odpowiedzialność spoczywa na małżonkach i ta odpowiedzialność z wiekiem nie zmniejsza się ale coraz uciążliwszą i trudniejszą staje się w wykonaniu. Przejdą dni wesela, oddalą się goście i rodzice, nowożeńcy powracają do domowej zagrody, aby w łączności z Bogiem założyć nową rodzinę, nowe ognisko i dopełnić przysiąg złożonych przy ołtarzu. Co sobie wzajemnie ślubowali? Miłość i wierność. O tych dwóch zasadniczych obowiązkach dziś mówić będę, aby zagrzać serca małżonków i do nowej gorliwości ich pobudzić, a młodzież pouczyć o obowiązkach, które mają wypełnić.

I.

Zdarza się ślub na wsi lub w mieście, ale zamiast chwały Bożej, obrazę Boską przynosi, lud ciśnie się do świątyni, zachowując się tak hałaśliwie i niesfornie, jakoby znajdował się na jarmarku a nie w domu Bożym! Ponadto, nowożeńcy zajęci gośćmi, uroczystością, jak najmniej myślą o obowiązkach jakie przyjmują w danej chwili. Niema już bogobojnych rodziców, opiekunów, lub krewnych, którzyby wykazali nowożeńcom i roztrząsali im sumienie jak żyć należy, jak postępować trzeba; co najwyżej poprzestają na życzeniu: „niech wam Bóg dopomoże"! I staje oblubienica jako Agar na puszczy opatrzona zaledwie kęsem chleba i kroplą wody, nieświadoma co ją czeka, nie przysposobiona do trudów, zabiegów gospodarczych, nie umiejąca założyć ogniska, któreby ogrzało swem ciepłem męża, rodzinę i bliźnich. Czyś ubogi, czyś bogaty, masz obowiązek miłowania twej żony, boś to jej poprzysiągł przy ślubie.

Ta miłość niema być zmysłową, czysto ludzką, ale miłością opartą na woli Bożej, miłością, jaką nam wskazał Zbawi-

ciel. Przez usta Apostołów nawołuje Zbawiciel do miłości: *Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań. Żony niechaj poddane będą mężom swym jako Panu* [1]). Nie tylko za młodu, w szczęściu i dobrobycie, ale w starości, w kłopotach i niedostatku, macie się miłować. Gdzie miłość panuje, tam mąż starać się będzie o zarobek, o wyżywienie rodziny, tam będzie oszczędność, ład, czystość. Jeżeli niewiasta chowa w swem sercu przykazanie miłości, wtedy stanie się pracowitą, zapobiegliwą, cierpliwą, pokorną, skromną i tem zyska sobie szacunek męża. Gdzie miłość panuje, tam niema wymówek, kłótni, bo miłość umie przebaczać, goić rany, uczy ofiarności i zaparcia siebie. Tak więc miłość jest matką wielu cnót, przyczyną wielu zasług, jest królową rządzącą sercem, jest ogniem świętym, który wpływa na wierność i ufność małżeńską.

II.

Słońce wschodzi jak najpiękniej, dzień się zapowiada spokojny i pogodny, a wszak nie zawsze takim pozostaje do wieczora, ni ztąd ni zowąd zbiorą się chmury, zakryją słońce i potoki deszczu spłyną na ziemię. Tak samo dzieje się w rodzinie. Mimo najlepszych życzeń, mimo dobrych warunków materyalnych, psuje się i zacieśnia widnokrąg, burze i gromy spadają na małżonków, krzyż i cierpienie gasi uśmiech szczęścia i pogody z ich twarzy, bo według wyroków Bożych nie do używania i zabawy, lecz do troski, krzyżów i cierpień rodzi się człowiek.

Wiadomą wam z historyi biblijnej opowieść o wdowie Noemi, która po latach minionego szczęścia powraca do ojczyzny, zostaje poznaną od sąsiadów, którzy nań wołają: *.Tać to jest Noemi?* (t. j. piękna). Ale znękana wdowa odrzeka: *Nie zowcie Noemi* (t.j. piękna), *lecz zowcie mnie Mara* (t. j. gorzka) *boć mię gorzkością bardzo napełnił Wszechmogący* [2]). „Wyszłam była pełna a próżną mię przywrócił Pan“.

Któż nie zna cierpień Joba, nawiedzeń Tobiasza, boleści i niepokojów Przenajśw. Rodziny, skarg i cierpień bogobojnych

---

[1]) Efez. V, 25. [2]) Rut. I, 2o.

mężów i niewiast! Do każdej rodziny krzyż wkracza w progi, czasem gości dłużej czasem krótko; na przykład z życia św. Eustachego widzimy, że trzykrotnie krzyżem i cierpieniem nawiedzony został. Św. Chryzostom woła: „Małżeństwo to wieniec cierniowy"! I słusznie, bo zabiegi domowe, walki, niepowodzenia, choroby, wychowanie dziatek, to kolce codziennie raniące serca małżonków. Ale mimo cierpień nie wolno wam narzekać, złorzeczyć, nie wolno przeklinać godziny waszego połączenia. Przyrzekłem wytrwać i do końca zniosę krzyż Pański, oto słowa, które brzmieć muszą w ustach cierpiącej żony i matki. Ale nie tylko na znoszeniu krzyży i wzajemnej pracy spoczywa wierność małżeńska, towarzyszyć jej musi dozgonna miłość i stałość. Małżeństwo to związek dwóch serc, uświęcony i pobłogosławiony przez Kościół. Bóg żąda stałości i miłości już w Starym Zakonie, bo w szóstem przykazaniu danem ludowi wyrzeka: *Nie cudzołóż*. Zbawiciel uczy zebrane rzesze: *Wszelki który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał już ją zcudzołożył w sercu swojem* [3]).

Wielkie to słowa z ust Tego, który będzie naszym sędzią! Wierność niezachwiana jest największym skarbem w małżeństwie, i najwyższym klejnotem dla wieczności. Mamy wiele przykładów, że małżonkowie, chociaż zdala od żon mieszkający, zachowali czystość uczuć, a kobiety wolały życie postradać, aniżeli stać się wiarołomnemi. Pragnę jeszcze zwrócić uwagę waszą na ważny obowiązek małżeński—na czystość obyczajów.

III.

Kiedy człowiek utraci poczucie wstydliwości i oddaje się żądzom zmysłowym, gorszy siebie i gorszy innych. Taki też wstąpiwszy w związek małżeński, sądzi, że mu wszystko wolno do zaspokojenia jego zmysłów i pożądliwości ciała. Że Bóg tego nie dozwala, świadczy nagła śmierć jako kara, którą dopuścił Bóg na dwóch mężów bezczeszczących łoże małżeńskie w St. Zakonie. Siedmiu mężów umarło w noc poślubną, bo ze złemi żądzami wstępowali w stan małżeński. O takich orzeka archanioł Rafael: że czart ich ma w swej mocy.

[3]) Mat. V, 28.

Jeżeli St. Zakon odbierał pod tym względem surowe przepisy, to cóż dopiero mówić o N. Zakonie, o nas chrześcijanach, powołanych przez Chrystusa P. do życia nadprzyrodzonego, o nas, którzy posiadamy Sakramenta święte!

Nie mówcie, że jako małżonkowie żyć i działać możecie według upodobania, pamiętajcie, że czeka was sąd Boży, że zdacie rachunek za znieważony Sakr. Małżeństwa! *Nie wiecie iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi... iż członki wasze są kościołem Ducha świętego, który w was jest, którego macie od Boga*, pisze Paweł św. do Koryntyan [4]). Bóg ustanowił stan małżeński, aby mężczyzna i niewiasta dzieci zrodzili i Bogu wybranych przysparzali. Bóg, jako wszechmocny Pan, mógł bez ludzkiej pomocy stworzyć wszystkich ludzi, ale w swej mądrości czyni człowieka swem narzędziem w daniu życia dziecku, według swej woli najświętszej. *Według* woli *Bożej*, mówimy, aby nie było niesnasek między małżonkami, że z winy jednego z nich nie mają dzieci. Już matka rodzaju ludzkiego, Ewa, orzeka: otrzymałam dziecię *od Boga*; a matka machabejska wypowiada do synów: *Nie wiem jakoście się w żywocie moim ukazali, bo nie jam ducha i duszę wam darowała i żywot: i każdego członki nie jam sama spoiła, ale Stworzyciel świata, który sprawił człowiecze narodzenie* [5]). Niewiasty St. Zakonu roztropniej mówiły, aniżeli teraźniejsze uczone feministki. Bóg więc obdarza dziećmi rodziców, i słusznie też mówi Pismo św: lepiej umierać bezdzietnie, aniżeli pozostawiać dziatki bezbożne. Nie wolno ograniczać liczby dzieci, bo to grzech ciężki, to zabójstwo duszy ludzkiej.

Ponadto miłość małżeńską okazuje się przez posłuszeństwo w spełnianiu obowiązków małżeńskich; godne wypełnianie obowiązku posłuszeństwa ma zasługę przed Bogiem. Ap. Paweł pisze do Koryntyan: *Mąż niechaj żonie powinność oddaje, także też i żona mężowi. Żona niema w mocy ciała swego ale mąż, także i mąż nie ma w mocy swej ciała swego ale żona. Nie odmawiajcie jeden drugiemu, chybaby z zezwolenia do czasu, abyście się modlitwą bawili, a zasię wracajcie się do tego, aby was szatan nie kusił dla waszej niewstrzemięźliwości* [6]).

---

[4]) I, Kor. VI, 15, 19. [5]) II, Mach. VII, 22, 23. [6]) I, Kor. VII.

Kiedy Zbawiciel głosił Apostołom o nierozerwalności węzła małżeńskiego, nie mogli Go zrozumieć, bo nie posiadali jeszcze w sercu Ducha świętego, rzekli tedy do Chrystusa P: *Jeśli tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożyteczno się żenić.* A Jezus daje im odpowiedź: *Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano. U ludzi to niepodobno jest ale u Boga wszystko jest podobno* [7]). Bóg poucza przez to ludzi, że nie sama dobra wola, pragnienie, ale łaska Boża kieruje rozmnożeniem rodzaju ludzkiego. Wszelkie związki, umowy zawarte poza Kościołem Chrystusowym, pozbawione są łaski i błogosławieństwa Boga. Bóg nie żąda nic nie możliwego. nie nakłada jarzma zbyt uciążliwego, bo wspiera nas; dodaje mocy przez Sakr. Małżeństwa aż do chwili śmierci małżonków.

Małżeństwo jest wielkim Sakramentem w Chrystusie i Jego Kościele, dlatego musi mu towarzyszyć nieustająca modlitwa, praca, posłuszeństwo, miłość Boga i bliźniego, wspólne wypełnianie obowiązków, uczęszczanie do Sakramentów śś. i chwała Boża. Bóg nie opuści pobożnej rodziny, będzie jej Ojcem, Opiekunem i doprowadzi do szczęścia wiecznego. Amen.

10. Obowiązki małżonków wobec społeczeństwa.

Kiedy młody Tobiasz zawrzeć miał związek małżeński, wyrzeka do swej oblubienicy te słowa: „Saro, wstań, a módlmy się Bogu dziś i jutro i drugie jutro, bo przez te trzy noce z Bogiem się złączamy, a po trzeciej nocy będziem w małżeństwie naszem“. I tak uczynili. Ale przedtem już daje im archanioł Rafael rady i wskazuje na trzy szczególne łaski Boże: że wypędzi czarta z wszystkiemi jego napaściami,że przyjęty będzie z żoną w poczet św. patryarchów i cieszyć się będą z potomstwa, którem obdarzeni będą. Wprawdzie małżonkom obecnych czasów nie nakłada Kościół obowiązkowo wypełniania owych trzech przepisów, ale kto sposobi się przez modlitwę zyskuje błogosławieństwo Boże, bo Bóg nagradza doskonalenie się w cnocie, odpieranie pokus czarta i wzajemne się uświęcanie. Usilnie zalecam wam, drodzy bracia,

[7]) Mat. XIX, 10, 26.

szczerą, wspólną modlitwę, częste uczęszczanie do Komunii św. czynienie znaku krzyża św. przed każdą pracą i posiłkiem; znak krzyża z pobożnością uczyniony wyjednuje nam obfite błogosławieństwa. Dziś za łaską Bożą poznamy

I obowiązki małżonków wobec przełożonych

II obowiązki małżonków wobec rodziny.

I.

Będąc dziećmi, nie osądzamy wszystkiego należycie, czynimy i mówimy *jako dziecię* według słów Apostoła. Ale gdy wieku młodzieńczego dochodzi kres, wtedy nie tylko sami na siebie zwracać musimy uwagę ale słuchać rodziców i starszych. Piękny jest stan dziewictwa, ale i godności pełen jest stan małżeński i stąd całkiem innego potrzebuje ducha, inne ma przed sobą cele. Św. Paweł powiada: *gdym się stał mężem wyniszczyłem co było dziecinnego* [1]). Wstępując w związek małżeński należy się odrodzić, odrzucić to wszystko co było grzeszne i dziecinne. W jaki sposób to uczynić? Przez światło wiary i łaskę Bożą, przez gorliwe spełnianie przepisów Boga i Kościoła.

Duszpasterz złączony jest z parafią, strzeże gromady mu powierzonej, wykazuje błędy, chwali postęp w dobrem i pragnie zjednać dla Kościoła jak najwięcej dusz sprawiedliwych.

Na rodzinie chrześcijańskiej oprzeć się musi pasterz, rodzina chrześcijańska wespół z duszpasterzem pracować musi w dziele zbawienia. O Zacharyaszu i Elżbiecie mówi Ewangelia św: *A byli oboje sprawiedliwymi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach... bez przygany* [2]). I o was pragnie wasz duszpasterz takie same wydać świadectwo, nie wolno wam zapominać, że jesteście małżeństwem nie tylko wobec świata ale i wobec Boga, że jesteście członkami wielkiej chrześcijańskiej katolickiej rodziny.

Jeżeli każdy katolik musi posiąść bojaźń Pańską i umiłować Kościół, to tem więcej małżonkowie kierować się muszą duchem Bożym, duchem wiary.

Kościół przez katechizm i modlitwę uczy was jak żyć, wyście postawieni zostali, katoliccy rodzice, na przodowników, wam

[1]) I, Kor. XIII. [2]) Łuk. I, 6.

powierzył Pan kierownictwo dusz waszej dziatwy i podwładnych, aby stali się obywatelami dobrymi dla kraju i dla nieba. Jaki przykład im dacie, takimi też będą w przyszłości! Jesteście wierni, uczciwi, pobożni, to dobry ten przykład oddziała na wasze dziatki. W obecnych czasach występują na widownię wilki przybrane w owczą skórę, którzy chcą was odwieść od zasad uczciwych, chcą was odwrócić od Kościoła, Sakramentów przez pisma bezbożne, zły przykład i zachętę do zgubnych związków i partyi. Nie dajcie się im zbałamucić, pozostańcie wierni Kościołowi.

Wy, drodzy bracia, bierzcie sobie za wzór św. Józefa, z piłą w spracowanej dłoni: modli się i pracuje na wyżywienie powierzonej mu od Boga Rodziny. „Sprawiedliwym" zowie go Pismo św.; Marya Panna, żyjąc na ziemi, krząta się około dobytku swego pełna pokory ze słowami: „otom ja służebnica Pańska". Dusze ich czyste i święte udoskonalały się wzajemnie, choć ciężką była praca, a krzyży Bóg nie szczędził.

Wzorujcie się na ubogim domku nazaretańskim, a wtedy w radości czy smutku, dostatku lub nędzy, równo wielbić będziecie imię Boga. Po wszystkie czasy rodziny chrześcijańskie świeciły innym wyznaniom: bogobojnością, czystością obyczajów, były chlubą dla Kościoła, schroniskiem, gdzie prześladowana religia znajdowała bezpieczną przystań. Burzono kościoły, palono ołtarze, ale wiary z serc rodzin chrześcijańskich nie zdołano wyrwać, i stąd całe zastępy męczenników i wyznawców zrosiły krwią ziemie katolickie. Czyżby zaniknąć miała pamięć tych bogobojnych rodzin, a szatan rozpocząć miał panowanie nad sercem?

Wyznawajcie otwarcie waszą wiarę w Chrystusa, nie wstydźcie się postu, modlitwy, praktyk religijnych, bo w przeciwnym razie jeszcze większa chłosta Boża nas dotknie i każe pokutować za nasze winy wnukom i prawnukom naszym. Poza obowiązkami Kościoła macie jeszcze obowiązki wobec społeczeństwa, Zbawiciel uczy: oddajcie Bogu co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego!

Nie bądźcie obojętni na sprawy kraju waszego, bierzcie czynny udział w wyborach, radach, zgromadzeniach, bo każdy ma obowiązek sumiennego spełniania swego powołania i prac zawodowych.

II.

Przejęci duchem pobożności dążyć muszą małżonkowie do oddania się nie tylko sprawom wiary i kraju, ale do należytego otoczenia pieczą najbliższych w rodzinie, a więc zgrzybiałego ojca lub matki, babki i krewnych. Nie zważajcie na ich ułomności i gderliwość spowodowaną cierpieniem, zawodami lub wiekiem, nieście im chętnie w daninie kęs chleba, życzliwe słowo, uśmiech, słowa pociechy, aby choć w części wynagrodzić im ich sieroctwo i wywdzięczyć się za trudy poniesione dla was w młodości waszej.

Jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą, jaki będziesz dla starych rodziców, takiemi będą wasze dzieci dla was. Nawet po śmierci, przez modlitwę zachowajcie ich w pamięci.

Bardzo często się zdarza, szczególniej na wsiach, że niezgoda a nawet nienawiść krzewi się między sąsiadami, zazdroszczą sobie, obmawiają się wzajemnie, zamiast życzliwością, przyjaźnią dopomagać sobie w złej i dobrej doli. Pamiętajcie na przykazanie Boże o miłości bliźniego! Tobiasz stary był i niewidomy, skazany na pracę rąk swej żony, a wszak wśród tego ubóstwa daje nam przykład największej zgody i jedności. Lepiej znieść małą urazę, niebaczne słowo, jak wzniecać nienawiść, obmowę, plotki i do grzechu przez to nakłaniać. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera, jakim będziesz dla braci takim Bóg okaże się dla ciebie w dzień porachunku.

Łatwo niebo sobie zyskać, ale trzeba umieć znosić jarzmo Jezusowe. Nie tylko słuchać słowa Bożego, ale niem się karmić, według niego żyć musimy, umocnić zaś na tę drogę życia możemy się tylko przez częste uczęszczanie do Stołu Pańskiego, Ofiarę Mszy św., przez akty dziękczynienia i prośby, przez wzorowanie się na życiu Przenajśw. Rodziny i świętych Pańskich.

Po szczęśliwem bogobojnem życiu, następuje dobra śmierć, wśród grona umiłowanych dziatek, modlitwy kapłana, wśród pojednania się z Bogiem, i opatrzeniu na drogę wieczności, wtedy staniecie przed Bogiem nie z próżnemi lampami, ale jako owe mądre panny, które zachowały olej wiary, życia pobożnego, dobrych obyczajów i przychodzą do Pana po nagrodę wiekuistą, której nie poskąpi Pan w niebie i wieczności. Amen.



O KOŚCIELE CHRYSTUSOWYM.

O rozszerzeniu się Kościoła św.

Jeżeli jest z ludzi ta rada albo sprawa, rozchwieje się, lecz jeśli jest z Boga nie będziecie mogli ich zepsować.

Dz. Ap. V, 39.

W sali posiedzeń wysokiej Rady w Jeruzalem, zgromadzili się żydowscy dostojnicy na tajemne obrady. Zaledwie upłynęło kilka miesięcy od ukrzyżowania Zbawiciela i Jego chwalebnego zmartwychwstania, zaledwie przebrzmiały radosne pienia z powodu Zesłania Ducha św., a znowu niepokoją się serca bezbożników, bo z dnia na dzień wzrasta liczba wiernych Chrystusowych, słowo Boże coraz pilniej bywa głoszone przez mężów Bożych; a oto na ławie oskarżonych zasiada apostoł Piotr i Jan jako pociągnięci do odpowiedzialności za głoszenie nauki o Boskości Chrystusa. Kiedy Rada zamyśla opornych Apostołów ukarać śmiercią, podnosi się Gamaliel i ostrzega obecnych, aby zbyt pospiesznego nie wydawali wyroku, i uwolnili oskarżonych, albowiem liczne już mieli dowody, że pomimo krwi przelanej wiara chrześcijańska nie upada. Mowa jego pełna mądrości wpłynęła na uwolnienie Apostołów, skazani jedynie na chłostę opuścili bramy miasta, aby dalej głosić prawdy wiary.

I.

Wielu chrześcijan nowoczesnych dowodzi, że misya apostolska w pierwszych wiekach bardzo była łatwą do spełnienia, albowiem lud był ciemny i nieukształcony, oczekiwał nadto od

wieków Mesyasza, który miał położyć kres jego niedoli i moralnemu upadkowi. Ludy pogańskie pozbawione wszelkiego hamulca w rozpuście i zabobonach, wyciągały błagalnie dłonie do nieznanego Boga, aby ich ratował i te warunki sprzyjały rozszerzaniu się wiary katolickiej.

Z drugiej jednak strony świat zapomniał, że nauka chrześcijańska napotykała na niezwyciężone przeszkody, które tylko moc Boża zwalczyć i usunąć była w możności. Nadzieja żydów skierowana była do przyjścia Mesyasza, albowiem ciążyło im jarzmo rzymskiej niewoli, ale jakież były ich pragnienia? Sądzili, że Odkupiciel zadowoli ich ziemskie potrzeby, odbuduje królestwo Judzkie, że będzie im posłuszny i poddany, rozbroi oręż Rzymian, a o wieczności, o życiu pozagrobowem, poznaniu Boga, zaparciu własnych namiętności nie myśleli! Kiedy Piotr św., w drodze do Antyochii, założył pierwszą gminę chrześcijańską, widzimy go spieszącego do Rzymu, owego środowiska ruchu pogańskiego, aby zatknąć w tem miejscu zepsucia godło krzyża. Wchodzi przez przestronną bramę w szacie pielgrzyma, z kosturem w dłoni i w zapylonem ubraniu, wciska się w tłum różnorodny, i usiłuje go nawrócić. Zwiedza bogate przybytki pogańskich bożków, aby je zniweczyć. Przebiega dzielnice zamieszkałe przez patrycyuszów pogańskich, patrzy na ucisk niewolników i postanawia osłodzić ich dolę, pragnie nauczyć wielkich, aby w ubogim uznawali brata; idzie na rynek i place, widzi rozpasanie tłumu i w głębi duszy żywi gorące pragnienie nawrócenia ich, nauczenia pracy, obowiązku, skromności, cnót chrześcijańskich! Piotr idzie z krzyżem w ręku i słowem Bożem na ustach i dlatego zwycięża i jedna Bogu dusze. Kościół przez trzy wieki znosił ciężkie prześladowanie, patrzył na ślepe przywiązanie ludu do ziemi i jej uciech, krwawemi głoskami są zapisane dzieje Kościoła w historyi, ale krew wylana za prawdę wiary bogaty plon wydała. W trzecim wieku chrześcijaństwa pewien pisarz Kościoła patrząc na wzrost katolickiej wiary, mówił do pogan:„ My chrześcijanie od niedawna dopiero stanęliśmy na ziemi waszej, a oto zabraliśmy wam pola, pałace, chaty, miasta i wsie, pozostawiając wam jedynie puste świątynie“. W sto lat później za rządów Konstantyna upada poganizm, a na ruinach jego stanął krzyż

z rozwartemi ramionami. „In hoc signo vinces“ w tym znaku zwyciężysz, sprawdziło się w zupełności.

Cyż ta praca tak wielka i pożyteczna mogła być dziełem rąk ludzkich, gdyby Kościół nie miał Bożego namaszczenia?

Przywodząc wam na pamięć potęgę i Boskość katolickiego Kościoła, pragnąłbym zarazem pobudzić was do silnej wiary, do dokładnego poznania jego nauki i sumiennego pełnienia przykazań Bożych i Kościoła. Dlaczego nie idziemy za przykładem pierwszych chrześcijan? Wiara katolicka nie utraciła swej potęgi, nie stała się zabytkiem archeologicznym, jak to sądzą dzisiejsi reformatorzy, ona umie zawsze nowem, ożywczem tchnieniem objąć serca wiernych, ukoić rany i bóle i do nieba zaprowadzić. Biada sercom chrześcijańskim, które nie chcą się ogrzać ciepłem tej wiary, które dla ziemskich spraw rzucają naukę Kościoła, do nich stosują się słowa Jezusowe: *Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgła. A kto padnie na ten kamień będzie skruszon, a na kogoby upadł zetrze go* [1]).

II.

Jeżeli pragniemy poznać moc Kościoła Bożego nie tylko należy nam poznać przeszkody jakie stanęły na drodze w jego rozwoju, a które zwalczać musiał, ale i na środki jakimi się posługiwał i to nam wykaże, że nie był dziełem ręki i rozumu ludzkiego, ale dziełem Bożem. Gdy przed tysiącem lat Mahomet ogłosił ludowi swą naukę, rzekomo przez Boga objawioną, zjednał sobie wkrótce licznych wyznawców, wojował bowiem ogniem i mieczem, dzikie hordy żądne krwi i zemsty zmuszały lud do uznania narzuconej nauki. Takimi środkami mógł się posługiwać człowiek, który nie z Bogiem lecz z szatanem wszedł w umowę. Kiedy Apostołowie rozbiegli się na wszystkie strony świata szli biedni, nędznie odziani, bez poparcia, pomni słów swego Mistrza: *Nie miejcie złota ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych* [2]). Nauka ich żąda zaparcia, poświęcenia, pracy, pogardy dla ziemskich dostatków; nauczają mocą siły Bożej i stąd trafiają do serc prostaczków i możnych.

---

[1]) Mat. XXI, 44. [2]) Mat. X, 9.

Mówiąc dziś o rozszerzeniu Kościoła Chrystusowego trzeba przypomnieć obowiązki jakie wiara święta na nas nakłada. „Idąc nauczajcie wszystkie narody!“ woła Zbawiciel, a mowa ta nie tylko do Apostołów jest skierowana, ale do wszystkich synów Kościoła. Obowiązkiem naszym jest głoszenie Ewangelii przez dobre życie, zachowanie przykazań Bożych, dobry przykład. Nie na ludzkiej wiedzy oprzyjmy naszą naukę i życie, ale na prawdzie objawionej przez Boga, na miłości bratniej, na modlitwie i jałmużnie. Módlmy się często i uważnie, o błogosławieństwo dla pracy naszej, dzielmy się z bratem kęsem chleba, nie skąpmy datków na wybudowanie szkół i ochron katolickich w krajach pozbawionych oświaty i środków materyalnych. Przyczyniając się do rozszerzenia wiary w krajach pogańskich, składając datki na misye zagraniczne, spełniamy dzieło apostolskie, wykazujemy czynem przynależność naszą do Kościoła katolickiego. W dniu sądu Bożego wyrzecze do nas Bóg sprawiedliwy:

Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy Jego: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata, albowiem łaknąłem a daliście mi jeść, byłem gościem a przyjęliście mię! [3]) *Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili.* Sprawiedliwy Sędzia wyrzecze do nas: byliście stali w wierze, nie odsądzaliście nauki mojej, dawaliście chętnie jałmużnę, idźcie w pokoju gdzie czeka was nagroda.

O wiecznem trwaniu Kościoła.

Bramy piekielne nie przemogą go.
Mat. XVI, 18.

Królestwo niebieskie, mówi Zbawiciel, *podobne jest ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek wsiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszego nasienia, ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i stawa się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego* [1]). Takiem drobnem ziar-

---

[3]) Mat. XXV, 35. [1]) Mat. XIII.

nem był Kościół w pierwszych wiekach. Jezus umierając na krzyżu pozostawia zaledwie sto dwadzieścia dusz sobie oddanych, ale liczba ta z dnia na dzień wzrastała aż objęła świat cały. Tę cudowną moc, ów rozwój i wzrost chrześcijańskiej nauki przypisać należy wyłącznie wszechmocy Bożej. Kościół jako na początku tak i dzisiaj coraz szerszy obejmuje zakres swej działalności, coraz większe zyskuje uznanie, wszelkie trudności zwalcza ze spokojem i miłością. Boskość i prawda katolickiego Kościoła spoczywa w jego trwałości i rządach niezmiennych. *Bramy piekielne nie zwyciężą go* mówi Zbawiciel, a słowa te spełniają się widocznie.

Gdybyśmy nawet nie posiadali owej obietnicy Chrystusowej, to historya Kościoła daje nam świadectwo owej prawdy.

I.

Cokolwiek jest dziełem ludzi, ulega z czasem zagładzie, zmianom i zniszczeniu. Człowiek będąc osobnikiem śmiertelnym nie może stworzyć nieśmiertelnych, wiecznych rzeczy. Zniknęły z powierzchni ziemi możne i potężne państwa, świątynie, piramidy i zamki obronne, na ich gruzach wzniosły się nowe ale i te wkrótce uległy zagładzie. Gdzie są owe traktaty pokojowe, ugody, prawa zagwarantowane ludom podbitym? wszystko zatarło się w pamięci, podeptane, zniszczone i zmienione. Spojrzyj, bracie, na człowieka! Zaledwie przyjdzie dziecię na świat już blizkie jest grobu. Każdy dzień przeżyty zbliża go do wieczności, najczulsza opieka nie zdolna jest przedłużyć mu życia. *Jako odzienie odmienisz je i odmienią się* pisze Psalmista Pański o życiu i dziełach ludzkich.

Jeżeli więc wśród tych rumowisk, wysiłków i pracy ludzkiej, wznosi się dzieło, które przeżyło już dziewiętnaście wieków nienaruszone, niezmienne, twarde jako granit mimo ciskanych nań gromów, wtedy uznać je musimy za dzieło Boże. Trzysta lat uderzały nawałnice pogańskie w serce Kościoła katolickiego, siła ludzka krzepiona szatańskiemi obietnicami usiłowała zdruzgotać Państwo Chrystusowe, liczne herezye odrywały wiernych od Rzymu: podstęp, kłamstwo, więzienie i męczeńska śmierć jako lawa ognista pustoszyła kraje katolickie, tysiące niewinnych ofiar

padało pod razami swych oprawców, a jednak wolały ponosić katusze aniżeli zaprzeć się Kościoła Chrystusowego. I cóż za wyłom uczyniły owe prześladowania? Wzmocniły Kościół, oczyściły ziarno z kąkolu, stały się ogniem dla złota, aby większego mu dodać blasku i ceny. Kościół dziewiętnaście wieków przeżył i nie zmienił swych prawd i zasad, coraz to nowe tworzy legiony wyznawców, tych samych udziela nam łask i Sakramentów, coraz liczniejszą gromadzi owczarnię.

Owo piętno niezależności, świętości i trwałości Kościoła góruje ponad światem zepsutym i grzesznym.

Cokolwiek ręką ludzi jest uczynione musi być pielęgnowane, podsycane, aby nie uległo zniszczeniu. Król chcąc dobrze panować i rządzić krajem, potrzebuje doradców, poparcia ludu; sekty religijne, aby się utrzymać czerpią zasiłki z kas rządowych i nieraz pod ochroną wojska ściągają lud do nowej nauki. Jakimi środkami pomocniczymi rozporządza Kościół katolicki, u jakiego rządu szuka opieki i pomocy? Minęły już czasy, gdy zbrojne hufce rycerzy ciągnęły na wyprawy, aby wyswobodzić krzyż z pod jarzma Turków i Tatarów, dziś Kościół wśród własnych synów liczy wielu przeciwników i opornych, a jednak sam sobie daje radę; dziś do sędziwego starca kierującego łodzią Piotrową niejeden panujący idzie szukać rady i poparcia. Czy to nie jeden dowód więcej, że Kościół jest dziełem Bożem i przez Boga jest kierowany?

Św. Chryzostom, jeden z najwymowniejszych Ojców Kościoła, powiedział do swych słuchaczów: „Człowiecze, który usiłujesz wojować z Kościołem, schowaj twą broń do pochwy, abyś własnej mocy nie utracił. Jeżeli zwyciężysz człowieka zwycięstwo twoje wątpliwej jest natury, lecz jeśli zaczepisz Kościół, klęskę ponieść musisz. *Niebo i ziemia przeminą*, głosi Zbawiciel, *ale słowa moje nie przeminą. Tyś jest Piotr, a na tej opoce zduduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.* Jeżeli nie wierzysz słowom Bożym, uwierz czynom. Dzikim zwierzętom rzucano wiernych chrześcijan na pożarcie, okrutni cesarze rzymscy mieczem i pożogą tępili działalność Kościoła, oni legli w grobie zapomnienia, a Kościół jaśnieje na wyżynach świata! Skoro więc garstka pierwszych chrześcijan pokonaną nie została, jak-

żeby mogły dać się zwyciężyć miliony dusz oddanych wierze chrześcijańskiej". Tak głosił święty Chryzostom przed XV wiekami, i tę samą naukę podaje nam dziś Kościół ufny i przekonany w trwałość swą aż do końca świata. Jeżeli patrzymy na gromy jakie uderzają w Kościół i bolejemy nad tem, to nie mniej żywić musimy nadzieję, że w innym zakątku świata nowe Kościół święci tryumfy i nowe zbiera wawrzyny! My zaś wytrwałą modlitwą i gorliwem wypełnianiem przepisów Kościoła, przyczynić się możemy do wzrostu i chwały Jego.

II.

Historya wskazuje nam, że w łonie Kościoła powstawały od czasu do czasu różne sekty i odszczepieństwa, o których już wspomina Zbawiciel: *Wiele fałszywych proroków powstanie i wielu zwiodą* [2]. Gdy św. Paweł żegnał się z uczniami, idąc na wygnanie, rzekł im: *Jać wiem, że po odejściu moim wnijdą między was wilcy drapieżni nie folgując trzodzie i z was samych powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli ucznie za sobą* [3]. Przepowiednie te spełniły się dosłownie. Prawie każdy artykuł wiary napotkał na zarzuty i różnym ulegał tłumaczeniom. Ludzie chcieli naukę Kościoła zastosować do swych ziemskich potrzeb i wymagań, troszcząc się jedynie o ciało a nie o duszę.

Skoro więc widzimy przewrotność nauki kacerskiej, skoro widzimy, że przepowiednia Boża spełniła się, musimy unikać pozorów, które nas do zgorszenia przywieść mogą. *Biada światu dla zgorszenia! Albowiem muszą przyjść zgorszenia a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi* [4]. Zbytnie obcowanie z innowiercemi może osłabić naszą wiarę. Św. Paweł upomina uczniów swych, aby unikali odszczepieńców, a Apostoł miłości, św. Jan, żąda od chrześcijan: *Jeśli kto przychodzi do was a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu* [5]. Nie łącz się w związki małżeńskie z osobami innej wiary, nie przestawaj z tymi, którzy cię od dobrego odwieść usiłują, ale staraj się zbliżyć do nich w tym celu, aby z ciebie

[2]) Mat. XXIV, 11. [3]) Dzieje Ap. XX, 30. [4]) Mat. XVIII.
[5]) II, Jan. 10.

przykład brać mogli jak żyć w łasce Bożej, abyś ich słowem i żywą wiarą dla Kościoła pozyskał. Tego żąda od was Bóg, Kościół i zbawienie własnej duszy.

Powstałe sekty i wyznania są dla Kościoła tem, co silny podmuch wichru dla dębu rozłożystego. Wicher szamoce drzewem, oczyszcza go z pyłu, zrzuca zwiędły liść i suchą gałęź łamie, ale drzewo pozostaje nienaruszone. Fałszywa nauka pociągnie słabych wyznawców wiary katolickiej ku sobie, dla sprawiedliwych, gorliwych i pełniących przykazania staje się bodźcem do wytrwania w dobrem. Ponadto zarzuty stawiane przez kacerzy poszczególnym artykułom wiary dają nam sposobność zgłębienia, poznania i odparcia nieusprawiedliwionych zaczepek, przez to lepiej poznajemy Ducha św., który rządzi w Kościele. Zazwyczaj wobec napaści innowierców ogłaszane bywają postanowienia Stolicy Apostolskiej, jasno przedstawiające fałsz i kłamliwe oszczerstwa rzucane na wiarę Chrystusową. Skoro Rzym potępi naukę fałszywą możemy mu zaufać i zastosować się do podanego wyroku. Jeżelibyś sądził, miły bracie, że pomimo nieuznawania postanowień Kościoła jesteś dobrym katolikiem, że ci wolno tłumaczyć sobie Pismo św. według swego zapatrywania, to się bardzo mylisz. Wiemy, że niejeden katolik niechętnie poddaje się wyrokom Kościoła, ale przyjąć je musi, bo będąc katolikiem winien Kościołowi bezwględne posłuszeństwo. Wtedy tylko gdy trwać będziemy zjednoczeni i zgodni przy Kościele, możemy brać udział w obietnicy Chrystusowej: *bramy piekielne nie zwyciężą go.* Ziemia przeminie, panowanie ludzkie zaniknie, a Kościół trwać będzie, zamieni się w jeden tryumfujący Kościół w niebie. My zaś według zasług i cnót weźmiemy udział w tem zwycięstwie i połączymy się na wieki z Jezusem, Dawcą łask wszelkich i założycielem Kościoła katolickiego.



KAZANIE

na niedzielę XV-tą po Zielonych śś.

Istota dobrego wychowania.

Bo nie synowie mają rodzicom skarbić ale rodzice synom.
II, Kor. 14.

Dzisiejsza Ewangelia opowiada nam o matce stroskanej, stojącej nad trumną syna jedynaka. Pojąć nie trudno boleści jaka szarpie serce matczyne pozbawione jedynej pomocy i miłości. Lecz choć cierpi strasznie, ból jej łagodzi przeświadczenie, że godnie spełniła zadanie, że sumiennie i bogobojnie wychowała dziecię. Ta pociecha powinna napełniać serce rodziców, którzy tracą dziecię, lub sami zmuszeni są opuścić dziatwę. Pragnę w dzisiejszej nauce poruszyć serca obojętnych matek i niedbałych ojców rodzin, aby zechcieli gorliwiej zająć się wychowaniem dziatek ich pieczy powierzonych. Odpowiedzmy naprzód na pytanie: co stanowi istotę dobrego wychowania?

Zdrowaś Marya.

1. Aby dobrze wychować młode pokolenie, potrzeba pouczać i upominać, wszczepiać w serce dziecka zasady wiary, uczciwości, dać mu sposobność należytego poznania prawd Bożych, albowiem nieświadomość religijna jest przyczyną wszelkiego zepsucia i niemoralnego życia. To też jest powodem, że mamy tak wielu katolików nieświadomych w sprawach wiary, którzy albo zupełnie nie czerpią z łask Sakramentalnych Kościoła, albo też tak małe korzyści z nich osiągają, że w późniejszym wieku narażeni na pokusy świata, całkiem stają się obcymi wierze ojców. I stąd gruntowne pouczenie prawd katechizmowych jest nieodzownym czynnikiem w życiu ludzkiem!

Nie miówcie, kochani rodzice: rzeczą nauczyciela lub kapła- jest pouczyć dziatki nasze religii i dobrych obyczajów i nadać im kierunek. Pierwsze zasady wiary i moralności wszczepić musi w dziecko chrześcijańska matka, rodzina katolicka. Wasze są dzieci, wy też upominać i w dobrem utrwalać je musicie, szkoła posiadając setki uczniów nie może tak gruntownie zbadać serca i duszy dziecka jak to uczyni matka kochająca lub ojciec zapobiegliwy. Pamiętajcie, że dla dzieci waszych jesteście zastępcami Boga i że macie obowiązek doprowadzenia ich do Boga! *Masz syny, ćwicz je, i nachylaj ich z dzieciństwa* [1]).

Zazwyczaj czyste serduszko dziecka z wdzięcznością przyjmuje prawdy objawione, chętnie składa rączyny do Boga, o którego dobroci tyle słyszy z ust matczynych. Dziecię pilnie śledzi opowiadanie o Jezusie w złobku złożonym, o Jego cnotach, mądrości, zaparciu się Jego, umiłowaniu dziatwy, pragnie naśladować małego Jezusa i radość sprawiać sercu rodziców. Czyżby bogobojni rodzice nie mieli korzystać z tej czystej roli wolnej od kąkolu, aby posiać zdrowe ziarno cnót świętych i dobrych obyczajów; czy czekać będą aż świat skazi serce i umysł dzieciny i na złą wprowadzi drogę? Niestety, tak wiele posiadamy dziś rodzin, które nie zatroszczą się o duchowe potrzeby dziatek, pozostawiają ich własnemu losowi lub szkole, gdzie nie zawsze należyty pokarm znajdują dla duszy. Ileż to dziatek gdy przychodzi do szkoły nie umie się przeżegnać, nie zna elementarnych prawd wiary św., dziatek, które nigdy nie słyszały o Trójcy św., o Matce Bożej! Czy to nie mamy rodziców, którzy nie zatroszczą się o to, aby dziecko uczęszczało na naukę katechizmu, wolą raczej, aby im w tym czasie bydła na polu strzegło? Nie prowadzisz dziecka, matko chrześcijańska, do kościoła na naukę, kazanie, a pragniesz, aby było posłuszne, dobre i cnotliwe. Nie uczysz go w domu wieczorem, nie dasz mu książki pobożnej treści do ręki, i sądzisz, że z tego dziecka wyrośnie pociecha i podpora twej starości! Mylisz się bardzo, tam gdzie niema poszanowania dla Boga i Kościoła, tam też nie będzie poszanowania dla bliźnich.

---

[1]) Eccl. VII, 25.

2. Do dobrego wychowania potrzeba czujnego oka rodziców. Dziecko może być najlepsze ale nie zapominajmy, że w niem drzemią również złe instykta, które nie ujarzmiane mogą się stać dla niego zgubą. Dziecku zagraża często niebezpieczeństwo utracenia niewinności przez obcowanie z rodzeństwem starszem, ze służbą, złymi towarzyszami, słyszą wyzwiska, klątwy, nieobyczajne rozmowy i oto ów aniołek szybko przemienia się w szpetnego szatana.

Słusznie tedy upomina Kościół do czuwania nad młodzieżą; jeżeli bowiem strzeżesz domu swego od pożaru i złodziei, tem pilniej strzedz musisz skarbu duszy niewinnej twego dziecka. Lepiej, aby twój dom i dobytek stał się pastwą rozhukanego żywiołu aniżelibyś zatracił niewinność i cnotę w dziecku; czuwaj póki małe, napominaj gdy dorasta, zanim zetknie się ze światem.

3. Do dobrego wychowania dziecka potrzebna jest ręka umiejąca karcić. Skarżymy się, że coraz mniej na świecie ludzi stałych, szlachetnych, wina w tem po większej części rodziców którzy nie wpoili za młodu w dzieci karności, posłuszeństwa i dobrych zasad. Czy można się dziwić, że dziecko źle kierowane staje się w późniejszym wieku chwiejne, niestałe, skłonne do złego? Nie daj drzewku podpory a skrzywi się i skarłowacieje. Jako okręt bez kotwicy i sternika błądzić będzie po morzu, tak dziecię pozbawione opieki matki stanie się rozbitkiem losu.

Wyrabiajcie w dzieciach waszych poczucie samodzielności, ale uczcie je panowania nad sobą, ćwiczcie w posłuszeństwie, zniżcie się do serc młodzieży! Kto je nie nagnie do dobrego za młodu, ten też nie będzie zbierał owoców dobrego wychowania.

Jeżeli dziecko nie słucha ukarzcie je! *Kto folguje rózdze nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy* [2]). Rodzice, którzy w ważnej potrzebie nie skarcą dziecka źle czynią; wy zaś jeżeli karzecie czynicie to bez żadnej ważnej przyczyny, w napadzie gniewu i dlatego kara ta nie miłość ale nienawiść ku wam rodzi. Karzcie i upominajcie w spokoju, jedy-

---

[2]) Przyp. XIII.

nie w zamiarze poprawienia dziatwy a nie dania upustu gniewowi i niecierpliwości osobistej.

4. Do dobrego wychowania należy *dobry przykład.* Wszelkie starania rodziców pozostaną bez dobrych owoców, jeżeli sami zły przykład dają dzieciom, wtedy wszelkie napomnienie przyjmie dziecko z pogardą, lekceważeniem, bo ono dobrze odczuwa, że rodzice choć pięknie mówią ale źle czynią. Ojciec zaniedbujący nabożeństwa niedzielnego napominał syna i skarcił go za nieuszanowanie rodziców. A oto syn taką daje odpowiedź: „jeżeli istnieje czwarte przykazanie i obowiązuje mnie, musisz, ojcze, wypełniać trzecie przykazanie". Słowa wzruszają, przykład porywa, i dlatego czuwajcie, aby ani usta ani czyny wasze nie były przeciwne nauce Kościoła, nie stały się zgorszeniem dla duszy dziecka. Cnota rodzicielska ma być drogowskazem dla młodzieży, gwiazdą, która ją zaprowadzi do Jezusa, błogosławieństwem, które towarzyszyć będzie synowi i córce na drodze życia *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* [3]).

Wreszcie do dobrego wychowania potrzeba serca *oddanego pracy i modlitwie.* Jeżeli przedsiębierzesz pracę jaką módl się naprzód, poleć Bogu swą dolę i niedolę. Gdy zasiewy wiosenne masz piękne módl się o dobre żniwo; wiara bowiem uczy nas, abyśmy ustawiczną ufność pokładali w Bogu i prosili Go o błogosławieństwo. Skoro dzieci dobrze chcesz wychować, ofiaruj je Bogu, proś o poparcie i łaskę, albowiem: *Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują* [4]). Módlcie się za dziatki wasze, ofiarowujcie Msze św. i Komunie na ich intencyę, a wtedy w późnej starości będziecie mogli sobie powiedzieć, teraz spocznę, bo wypełniłem przykazania i obowiązki mego stanu. Niechaj Bóg dobrotliwy ustrzeże nas od wyrzutów sumienia za źle spełniony obowiązek, abyście wspólnie z dziećmi radować się mogli u tronu Boga. Amen.

---

[3]) Mat. V, 16. [4]) Ps. 126,



KAZANIE
na niedzielę XVI-tą po Zielonych ŚŚ.

Czem powinna być niedziela dla wierzącego katolika.

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.

Zbawiciel gani faryzeuszowski sposób święcenia dni sabatowych, w których nie dozwalano spełniać najpotrzebniejszych posług domowych i miłosiernych uczynków. Jeżeli chrześcijanie godnie i według woli Bożej święcić pragną niedziele i święta, muszą się strzedz owej faryzeuszowskiej przesady, ale równocześnie sumiennie spełniać obowiązki objęte prawem Boskiem i Kościoła: *pamiętaj, abyś dzień święty święcił!* Niestety w łonie społeczeństwa naszego posiadamy wielu katolików, którzy żyją, jakoby nie znali przykazania o święceniu niedzieli i do niego stosować się nie potrzebowali.

Rozważymy dzisiaj, mili bracia, czem być powinna niedziela dla wierzącego katolika.

Zdrowaś Marya.

1. Niedziela ma być dniem wypoczynku. Tego wypoczynku wymaga od nas ciało nasze. Natura ludzka nie może być przeciążona, ustawiczna praca bez wytchnienia zużywa przedwcześnie siły i zdrowie człowieka, jak tego przykładem epoka rewolucyi francuskiej. Wbrew woli Bożej ustanowili francuscy rewolucyoniści inny podział tygodni, naznaczając wypoczynek co dziesięć dni. Ale wkrótce przekonali się, że Stworzyciel świata mędrszy i opatrzniejszy był w swych wyrokach aniżeli ludzie. Uznano, że ludzie nie dorośli jeszcze siłą, aby dziesięć dni bez przerwy pracować i że nawet dla dobra zwierząt domowych lepszy podział Bóg ustanowił wkrótce też wrócono do dawnego ładu i zwyczaju.

Potrzebujemy niedzielnego wypoczynku dla ducha naszego; albowiem rozum i umysł najuboższego prostaczka

łaknie chleba prawdy. Od czasu do czasu karmić się musi duch nasz wyższymi poglądami i ideami, w przeciwnym razie karłowacieje, i stanie się niezdolny do życia duchowego. Kto nam podaje ów chleb prawdy? Bierzmy ludzi jakimi są w rzeczywistości. Z małymi wyjątkami wszyscy są na usługach materyalizmu i zmysłowości. Idą ze wzrokiem ku ziemi zwróconym, pochyleni pod ciężarem pracy i znoju, troska o chleb powszedni nie dozwala im karmić się spokojnie prawdą i wiedzą, nie mają poprostu czasu na pracę duchową i moralną.

Gdybyśmy nie posiadali owego dnia wypoczynku, w którym wolno nam wznieść duszę do Boga, zapomnieć o dziennych sprawach, karmić się słowem Bożem, ofiarować się Bogu w Ofierze Mszy świętej i rozważać tajemnice łask Bożych, wtedyby nasze życie zbliżone było do życia bezmyślnych zwierząt nieczułych na wszelkie piękno. Zaprawdę, niedziela ze swym wypoczynkiem jest nieocenionem dobrodziejstwem dla duszy człowieka.

Tego spokoju i wypoczynku potrzebuje wreszcie nasze życie rodzinne. Jeżeli ojciec lub matka od świtu do nocy zajęci są pracą ręczną poza domem, łatwo rozluźniają się wszelkie węzły miłości i pokoju, ojciec mało ma sposobności poznania usposobienia, wad i zalet syna, matka nie ma czasu na poufną rozmowę z córką, powstaje zobojętnienie wzajemne, a wpływ dodatni rodziców całkiem zanika. Jedynie dzień świąteczny gromadzi rodzinę do wspólnego stołu, łączy ich wspólnie do Boga zanoszoną modlitwą, rodzice mogą upomnieć, pouczyć dziatwę, dozwolić im godziwej rozrywki i wspólnie się z nimi radować. Religia, drodzy bracia, to najwyższe dobro jakie mogliśmy otrzywać z rąk Stwórcy; jako wartość człowieka nie uwidocznia się ani w pięknych szatach ciała ani w dobrobycie i dostatkach ziemskich, ale w wewnętrznym spokoju serca, harmonii i zgodzie sumienia z duszą, w przymiotach serca i utrzymaniu łaski Bożej, tak samo chrześcijańska rodzina nie polega na pięknie umeblowanem mieszkaniu i pełnej szkatule złota ale na wewnętrznem przeświadczeniu, że żyją dla Boga, chowają cnoty praojców, stają się rozsadnikami dobrego posiewu i przez to spełniają wolę Bożą.

W takiej tylko rodzinie istnieje prawdziwa miłość Boga i bliźniego, katolicka rodzina unika tego wszystkiego co obrazę

i gniew Boży sprowadzić może i zamęt w domu wywołuje. Gdzie Bóg gości tam pojmuje matka, że pierwszym jej obowiązkiem nadanie kierunku moralnego dziatwie, tam dzieci z miłością spełniają rozkazy rodziców, tam każda radość staje się źródłem zasługi dla zdobycia nieba, tam nawet godzina śmierci nie staje się przykrą, bo osładza ją nadzieja szczęścia i nagrody wiecznej. Czyż dzień niedzielny nie jest więc ową różdżką pokoju wzmacniającą rodzinę i sposobiącą ją do życia wiecznego?

Poznawszy, mili bracia, dodatnie strony dnia świątecznego, obchodźmy go sumiennie, przestrzegajmy się wzajemnie, aby nie przestąpić przykazania Bożego. Pamiętajmy na słowa Pana: *Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje, a dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnice twoje, bydlę twoje i gość, który jest między bramami twemi* [1]). Jedynie dla ważnej przyczyny wolno nam odstąpić od tego przepisu. Ciężki grzech popełniacie, gdy bez ważnego powodu służebne, ciężkie spełniacie roboty. Wprawdzie obecny ustrój gospodarczy wymaga nieodzownie wypełniania w niedzielę pewnych prac służebnych, ale spełniając je, kierujmy się zawsze głosem sumienia, zachowując te zwyczaje, które przestrzegali nasi pobożni przodkowie. Pamiętaj, bracie, że niedzielna praca zysku ci nie przyniesie, że to danina należna Bogu twemu!

2. Niedziela niechaj będzie dla nas dniem modlitwy. Chociaż modlimy się codziennie i prace nasze polecamy Bogu na ofiarę, to jednak wobec nieskończonych łask jakiemi nas Bóg obdarza, przynajmniej raz w tydzień poświęcić musimy godzin kilka na wysłuchanie Mszy św., kazania i na rachunek sumienia naszego. Pan Bóg tak jest szczodrobliwy, doskonały i miłosierny, że całe życie nasze nie starczyłoby na wysłowienie Mu podzięki za dobra jakiemi nas darzy. Toć to Ojciec najserdeczniej miłujący swe dziatki, czyż więc nie zechcemy chociaż raz w tygodniu porozmawiać z Nim, zbliżyć się do Niego, polecić się temu dobremu Ojcu? Jako dziecię raduje się na przyjście ojca lub matki, tak my radujmy się, że przebywać możemy w świątyni, gdzie Bóg Syn ofiarowuje się za grzechy nasze Ojcu niebieskiemu!

[1]) Wyjść. XX, 9—10.

Pierwsi chrześcijanie obchodzili niedzielę z uczuciem radości i szacunku. Z rana już dążyli do katakumb i domów prywatnych, gdzie sprawowała się Ofiara Mszy św., a chociaż strzeżeni i szpiegowani przez wrogów ukrywać się musieli z modlitwą i wykonywaniem praktyk religijnych, nie opuszczali żadnej sposobności, aby złożyć hołd należny Bogu. Za czasów prześladowania cesarza Dyoklecyana stawiono wielu chrześcijan przed sądem, aby ponieśli karę za święcenie niedzieli. Pytani przez sędziów, dlaczego pomimo zakazu cesarskiego zbierają się do świątyń odrzekli: Święcenie niedzieli jest objęte przykazaniem wiary naszej, nie możemy wykroczyć przeciw niemu, bez popełnienia grzechu ciężkiego. Czy nie zawstydza nas owa prosta odpowiedź pełna sumienności i męstwa? Niema sprawy, pracy, któraby tak miłą była Bogu jak uczestniczenie w Ofierze niekrwawej Syna Bożego; nie możemy lepiej służyć Bogu jak pełniąc sumiennie trzecie przykazanie. Postanówmy więc dzisiaj, drodzy bracia, każdej niedzieli być na nabożeństwie, wysłuchać Mszy św. i kazania, bo kto nie słucha słowa Bożego łatwo ulega zobojętnieniu i niecnocie. Zbawiciel powiada: *Nie samym chlebem żywie człowiek ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych* [2]). Sposóbcie się do dobrego i godnego przyjmowania Komunii św., albowiem częste spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej wzbogaci duduszę waszą łaskami i do umiłowania cnoty zachęci. Wreszcie zachęcam was do nabożeństwa popołudniowego w święta, odwiedzajcie jak najczęściej Przenajświętszy Sakrament, albowiem to źródło ożywcze zbawieniem wam się stanie.

3. Niedziela nie tylko wysokie znaczenie posiada dla rodziny ale i dla społeczeństwa. Posiadamy różne klasy czyli stany społeczne, które z powodu warunków majątkowych, wykształcenia i stanowiska jakie zajmują, stoją wrogo naprzeciw siebie. Możny mieszka, jada i ubiera się inaczej niż biedny, ma inne dążności i potrzeby. Ten rozdział, mógłby się stać bardzo niebezpieczny dla społeczeństwa i narodu, jak to widzimy z historyi rzymskiej i innych dawnych wielkich narodów. Co może temu upadkowi zapobiedz, albo go złagodzić? Dobre, uczciwe święcenie niedzieli. Niedziela zbliża wszystkie stany i do

[2]) Mat. IV, 4.

pokoju je nakłania. Chociaż wichura i niezgoda szarpie na zewnątrz, w przybytku Pańskim zawsze zgodne i harmonijne płyną dźwięki, równą znajdziesz Ofiarę miłości Ukrzyżowanego i naukę Ewangelii. Tam niema różnicy między ubogim a bogatym, jeden Chleb Anielski karmi dusze nasze, ten sam Chrystus otwiera ramiona i poleca się Bogu Ojcu za wielkich i małych, grzesznych i sprawiedliwych. Tam jesteśmy dziećmi jednego Ojca, Kościół nam Matką, Marya Orędowniczką. Czyż ta pewność, żeśmy równi w oczach Boga i wieczności nie napełnia nas spokojem i uczuciem wdzięczności dla P. Jezusa?

Dobrze spędzona niedziela, poświęcona Bogu i godziwemu wypoczynkowi musi być dla nas źródłem błogosławieństwa, jeżeli bowiem sześć dni pracujesz dla własnej korzyści, czyż jednego dnia nie możesz ofiarować Bogu, od którego wszystko posiadłeś?

4. Niedziela wreszcie jest dniem radości. Nie mam tu na myśli wyuzdania, sprosnych zabaw, ale ów wypoczynek dla pracy i umysłu, owe niewinne zabawy, które do dalszej pracy was zachęcą. Ilużto jednak z was, zamienia ten dzień Pański na dzień szatana. Pijaństwo, rozpusta, lenistwo w służbie Bożej, oto plon jaki zbierają w dni świąteczne. Zamiast umacniać się w prawdach wiary, pouczać, wziąć do ręki uczciwe pismo lub książkę, spędzacie dzień na uwłaczaniu czci Bożej, zohydzaniu imienia Boga czynem i słowem; nieraz grosz zapracowany w tygodniu w jednej godzinie przechodzi do kieszeni spekulanta lub oberżysty, a dzieci łakną chleba! Zamiast spędzić godzin kilka wśród rodziny, szukasz towarzystwa bezbożnych, zatracasz zdrowie i spokój duszy. Pamiętaj, bracie, na słowa Zbawiciela: *Zachowajcie święta moje, a na świątnicę moję strachajcie się. Ja Pan. Postawię przybytek mój w pośrodku was, a nie odrzuci was dusza moja, będę chodził między wami i będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim* [3]). Wielka, wspaniała obietnica! Oby się spełniła nad nami! Szczęśliwy naród, szczęśliwa parafia, rodzina, w której przykazania Boże sumiennie są spełniane, bo Bóg jest z nimi, błogosławieństwo Jego towarzyszy ludowi, łaski spływają obficie, idą drogą światła i znajdą królestwo Boże!

[3]) Kapł. XXVI, 2—12.



KAZANIE
na niedzielę XVII-tą po Zielonych śś.

Co nas odwodzi od miłośći Bożej.

Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej.
Mat. XXII, 37.

Oto żądanie jakie stawia nam Pan Bóg. Jeżeli dobrze je spełnimy, błogosławieństwo spocznie na nas w życiu i w wieczności. Stawmy sobie pytanie czyśmy spełnili dotąd przykazanie miłości Bożej: ponad wszystko na świecie? Czy wiernie wypełnialiśmy obowiązki względem Pana? Skąd pochodzi, że tak mało Boga miłujemy? jakie przeszkody napotykamy na drodze życia, chcąc okazać miłość Stwórcy uaszemu? Bóg nas umiłował miłością wieczną, Syn Boży okazał nam szczyt miłości przez ofiarę krzyżową. Za tyle dowodów miłosierdzia Bożego jakże słabą płacimy miłością i wdzięcznością. Poznajmy dziś, za łaską Bożą, co nas odwodzi od miłości Bożej.

Zdrowaś Marya.

1. Miłujemy zbyt mało Boga ukrzyżowanego, albowiem zbyt lekkomyślnie traktujemy życie nasze. Pismo św. podaje, że Paweł zanim się nawrócił, prześladowcą był chrześcijan; zapewne to stąd pochodziło, że nie przestawał ze Zbawicielem, nie patrzał na cuda jakie czynił gdy uspokajał burzę morską, nie był obecny gdy karmił zgłodniałą rzeszę pięciorgiem chleba i błogosławił dziatki; nie stał pod krzyżem na Kalwaryi, nie patrzał na rany Jezusowe, nie widział Jezusa zmartwychwstałego i wstępującego do nieba, lecz gdy się nawrócił z błędnej drogi, tak umiłował gorąco Jezusa, że miłością przewyższał wszystkich apostołów. Miłość do Chrystusa była mu bodźcem do pracy, przebiegał kraje pogańskie z nauką na ustach, głosił Ewangelię i porywał tłumy swą wymową. Im więcej go za wiarę Chrystusową prześladowano, więziono, tem go-

ręcej ją miłował. Woła też do wiernych: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej* [1]). Św. Jan Chryzostom mówi o miłości Pawłowej: „Jako żelazo, gdy je w piec wrzucimy staje się jako szkarłat czerwone, tak św. Paweł przepełniony miłością Bożą stał się uosobieniem miłości". Jakim sposobem posiadł ów ogień miłości Bożej? Przez łaskę Bożą, ale i przez własne współdziałanie. Myśl jego ciągle pracowała nad poznaniem Boga, rozpamiętywał naukę, życie, czyny, śmierć i rany Chrystusowe, które nam Odkupienie wyjednały. Nikt tak często nie wymawia imienia Jezusa jak to czyni Paweł św., nikt z takiem przekonaniem i miłością nie wspomina Chrystusa ukrzyżowanego jako on. Jawnie przed światem wyznaje: *a ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan* [2]).

Czy nie postępujemy całkiem przeciwnie? Wszak tak mało zastanawiamy się nad ofiarami poniesionemi dla nas przez Chrystusa Pana, tak mało dziękujemy za łaski odebrane, za miłosierdzie i dobroć Pana, za względy jakiemi otacza grzeszników gdy czeka na ich poprawę. Żyjemy z dnia na dzień nie pomni, że każdy dzień jest nam darowany przez Boga, nie rozważamy, że sprawiedliwy Sędzia może nas ukarać natychmiast; zaledwie dzień Bożego Narodz. lub W. Piątek przypomni nam na chwilę wielkość tajemnic Bożych. Czy można się tedy dziwić, żeśmy tak zimni i obojętni w miłowaniu Pana? że w porównaniu z miłością Pawłową podobne są serca nasze do gór lodowych i wichrów północy? Wzorujmy się na apostołach i świętych Pańskich, a wtedy widok Chrystusa na krzyżu rozpiętego napełni serce nasze ogniem miłości, wtedy uczujemy wdzięczność dla Zbawiciela świata.

2. Zbyt mało miłujemy Boga, albowiem obojętni jesteśmy na widok Sakramentu Ołtarza. Wszystkie Sakramenta św. są tajemnicami nieskończonej miłości Jezusa dla ludzi. Taką tajemnicą miłości jest Chrzest św., w którym Bóg uznaje nas za dziatki godne nieba. Świętą tajemnicą miłości jest Sakr. Pokuty, gdzie otrzymuje grzesznik przebaczenie; nawet Sakra-

---

[1]) Rzym VIII, 35. [2]) Gal. VI, 14.

ment Małżeństwa, który ludzie postępowi, bezreligijni pragnęliby usunąć i zastąpić zwykłym aktem świeckim, jest tajemnicą wielkiej miłości Boga dla ludzi. Jeżeli bowiem nowożeńcy przyjmą go z godnością i w stanie łaski, zadzierzgują między niebem a ziemią węzeł miłości, która dozwala im spełniać wolę Bożą. Niechaj młodzież weźmie te uwagi do serca i pamięta jak wielkim Sakramentem jest małżeństwo, niech szanuje związek uświęcony przez Boga i godnie się do niego sposobi.

Ale wpośród wszystkich Sakramentów, Sakrament Ołtarza najwyższym jest zadatkiem miłości Chrystusa. Inne Sakramenta dają nam łaski, Sakr. Ołtarza daje nam prawdziwe Ciało i Krew Jezusa, daje nam płomienne Serce Zbawcy; Jezus zamieszkuje w naszej duszy, spoczywa dzień i noc ukryty w tabernakulum, chętny do wysłuchania próśb naszych i żalów. Jest więc ten Sakrament żywym ogniem, który objąć musi serca nasze aby je do Boga doprowadzić. Ale aby ogień objął przedmiot musi być w pobliżu, napal w piecu i odejdź od niego daleko a nie odczujesz ciepła. Tak samo się dzieje z miłością Jezusową zawartą w Sakr. Ołtarza. Chociażby Jezus nas miłował i co dnia zapraszał do Stołu swego, gdy nie pójdziemy na Jego wezwanie, obojętnie odejdziemy od Ołtarza, spotka nas wyrzut Pana: *Wpośród was stanął, którego wy nie znacie* [3]).

3. Za mało miłujemy Boga bośmy zbyt wiele oddani sprawom ziemskim. *Nie miłujcie świata ani tego co jest na świecie, jeśli kto miłuje świat nie masz w nim ojcowskiej miłości* [4]). Bóg umiłował wszelkie stworzenie według zasług, miłuje Aniołów dla ich doskonałości, a ludzi według ich czynów. Ta miłość Jezusowa jest widoczna, jasna, czysta, powszechna, ale jej naszym ciemnym rozumem pojąć nie możemy.

W porównaniu z miłością Bożą, jakże nikłą wydaje się miłość ludzi! Nasza miłość ziemska rozdziela się, rozpada według przedmiotu umiłowanego. Jedna drugą zbija i ścieśnia, umiłowawszy pieniądz zapominamy o wiedzy, lubując się w zmysłowości zatracamy umiłowanie cnoty, oko nasze nie umie jednocześnie objąć ziemi i nieba, ukochać Boga i bliźniego. *Jeżeli kto miłuje świat niemasz w nim ojcowskiej miłości* [5]).

[3]) Jan I, 26. [4]) I, Jan II, 15. [5]) I, Jan II, 15.

I to staje się powodem, dlaczego tak mało dusz szczerze umiłowało Chrystusa Pana. Miłują ziemię, oddani są mamonie i zmysłom, ostatnia ich myśl przed spoczynkiem to nie myśl o Bogu, ale o ludziach, zarobku, błyskotkach! Doczesnymi są od stóp do głów, żadne tętno Boskości nie bije w ich sercu i stąd nie mogą posiąść łaski umiłowania Boga. Nie można równocześnie służyć Bogu i mamonie!

4. Wreszcie zbyt mało kochamy Boga bośmy obojętni wobec grzechów powszednich. Wyobraź sobie dziecię, które cały dzień drobnemi przewinieniami niepokoi i drażni rodziców. Dziś znieważa ich i gniewa, jutro zrani nieposłuszeństwem lub kłamstwem i tak z dnia na dzień coraz głębiej zapuszcza kolce, czyż wreszcie nie skończy się na tem, że obruszy się serce matczyne, że zmrozi jej miłość i usta do skargi nakłoni?

Tak samo jest z miłością Bożą. Jeżeli lekkomyślnie Stwórzyciela naszego i Ojca obrażamy, a czynimy to świadomie, to z tych grzechów na pozór powszednich nagromadzi się stos nieprawości, które przechylą szalę miłości Bożej i sprawią że Bóg powstrzymaswe łaski i dobrodziejstwa.

Te są przeszkody, które zwalczać powinniśmy. Nie bierzmy życia powierzchownie i lekkomyślnie; przypominajmy sobie raczej dobrodziejstwa i miłość Boga względem ludzi grzesznych. Zbliżajmy się jak najczęściej do tego źródła miłości jakiem jest Sąkr. Ołtarza, a wtedy Bóg nie zapomni o duszy naszej nieśmiertelnej. Wyprosimy sobie czystość sarca, życie moralne i bogobojne, ochłodę w cierpieniu, pomoc w tem i w przyszłem życiu. Serce nasze stanie się przybytkiem, gdzie gościć będzie nadzieja Boża, wiara żywa, miłość czysta i nieskalana. Amen.

KAZANIE

na niedzielę XVIII-tą po Zielonych Śś.

Czemuż myślicie złe w sercach waszych.

Mat. r. 9.

Ewangelia św. stawia nam przed oczy grzech ktory co chwila spotykamy w codziennem życiu, który wyciska nam łzy z oczu, wydziera nowe, bolesne skargi ku niebu ze zranionego niesprawiedliwością serca, jest to występek niesłusznego, płochego posądzania bliźnich. Chrystus Pan, ten dobroczyńca i Ojciec nasz miłosierny w Niebie, który opuścił Tron Boga a przyjął nędzę i cierpienia ziemskie, aby wszystkim nieść naukę, radę i pociechę, mając przed sobą biednego chorego, spieszy mu z pomocą; lecz wprzód nim ma wyrzec owo cudowne słowo uzdrowienia dla ciała, zwraca swą uwagą na to, co ważniejsze i droższe w człowieku, chce uleczyć duszę jego z grzechu, tej jedynej przyczyny wszelakiej boleści i cierpień na ziemi, i mówi z powagą Boską: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje“. A faryzeusze stojąc na uboczu i nie rozumiejąc tego wielkiego miłosierdzia Pańskiego, posądzają Go w duszy, zarzucają mu bluźnierstwo i obrazę Boga, tak, że Zbawiciel czytając w ich brudnej myśli zawołał z wyrzutem: *czemuż myślicie złe w sercach waszych.* Czemu ta przypowieść ewangeliczna ma tak liczne zastosowanie między nami? czemu obrazek z postępowania starożytnych faryzeuszów dziś po tylu wiekach nauki Chrystusowej zda się być wzięty z życia teraźniejszych chrześcijan? Dlatego, że nie podług Ewangelii, ale według własnego upodobania i woli żyjemy; bo nauka Zbawiciela, prawdy katechizmowe, których uczyliśmy się w dziecięctwie naszem, pozostały za nami w książce lub pacierzu, a w życiu idziemy nie za Chrystusem, ale za echem fałszywego głosu namiętności, lub natchnieniem chwilowych uczuć. I tak mamy pełną pamięć przykła-

dów nauki przykazań Chrystusowych, mamy pełne usta pięknych słówek miłości bliźnich, a w czynach jesteśmy zawsze jednakowi, zawsze nieprzyjaźni sobie, niewyrozumiali i porywczy w osądzaniu drugich. I ten rozbrat naszych słów i uczuć z postępowaniem naszem staje się tak powszechnym, że dziś łatwo nam spotkać, że ten sam język, który niedawno wychwalał miłość braterską, zachęcał do zgody i pokoju, za chwilę bez słusznej podstawy rzuca w oczy bratu złośliwem posądzeniem lub ohydną nazwą. Ograniczając się zatem na nauce czysto religijnej i na zwykłych zdarzeniach z domowego pożycia, chciałbym przy pomocy Bożej zwrócić uwagę waszą na źródła, skąd płynie podejrzliwość, sąd płochy o innych i nieufność wzajemna, i zachęcić was w imię zbawienia do miłości i zgody. Wspomóż nas tylko o litościwy Zbawco, któryś krew swoją przelał z miłości dla braci i tylko drogą miłości przyrzekłeś zbawienie wyznawcom Twoim.

Że posądzanie bliźniego o czyny nieuczciwe bez przekonania, bez dowodów jest grzechem ciężkim przed Bogiem i to grzechem trudnym do odpokutowania, bo Bóg nie przebacza go nawet w Sakramencie Pokuty, dopóki nie wrócimy sławy odebranej niesłusznie, tego dowodzić nie potrzeba. Dość nam przypomnieć, że grzech ten znieważa miłość bliźniego, którą Zbawiciel położył za zasadę naszej wiary. Poznajmy źródła z których płyną wszelkie fałszywe sądy o bliźnich, abyśmy znając skąd idzie zło, tem łatwiej drogę zatamować mu mogli.

Pierwszem zatem źródłem niesprawiedliwych posądzań są *fałszywe wieści i niepewne pogłoski.*

Jak to najczęściej tworzą się te płoche sądy stanowiące o moralności i życiu człowieka? Oto z początku zrobi ktoś złośliwą uwagę o postępowaniu brata, wymówi jakiś lekkomyślny wyraz uwłaczający sławie cudzej, ta uwaga i ten wyraz pochwycony przyjęto początkowo ze słusznem niedowierzaniem, ale przechodząc z ust do ust dostaje coraz więcej szczegółów i dodatków, nabiera rozgłosu i siły, i przybrawszy kształty potwornej potwarzy staje się powszechnem przekonaniem i niezaprzeczaną prawdą. A wtedy nie pytając się, skąd wyszła wieść podobna, czy pierwszy głos,

który ją podał zasługiwał na wiarę, czy nie był tylko odbiciem osobistej niechęci, interesu, złośliwości lub brudnej zemsty, wszyscy odwracają oczy od spotwarzonego, zrywają z nim stosunki, unikają spotkania i spokojnem sumieniem rzucają kamieniem potępienia — być może na zupełnie niewinnego. O biedni my ludzie! kiedy podobna drobnostka obedrzeć nas może z najdroższego dla człowieka skarbu to jest poczciwej sławy, odebrać spokój, zdrowie i szczęście domowe; kiedy jedna fałszywa pogłoska może skalać i zdeptać zacne imię, któregośmy długą, krwawą i szlachetną dobili się pracą, i całe życie zatruć boleścią i napełnić goryczą!

Drugiem źródłem posądzania bliźnich są *powierzchowne pozory i zewnętrzne oznaki.*

Prawda, że połowę winy podobnego rodzaju podejrzeń spada na odpowiedzialność tych, którzy świadomie narażają się na fałszywe pozory mogące dać powód do posądzenia ubliżającego ich sławie, ale druga, daleko większa połowa winy ciąży na sumieniu ludzi, którzy z tak zawodnych oznak wyrokują stanowczo o charakterze i zacności lub niesławie bliźnich. I zapytajcie własnego doświadczenia ile to razy zawiedliście się w zdaniu sądząc jedynie z pozorów i powierzchowności? ile razy sąd wasz o ludziach wsparty jedynie na zewnętrznych oznakach zmieniać musieliście później nie bez wewnętrznej przykrości a często i z zawstydzeniem przed ludźmi? Ileż razy z głębokiem przekonaniem powtarzacie sami, że pozory łudzą, że powierzchowność zawodzi, a w sądach o postępowaniu bliźnich wspieracie się właśnie na tych kruchych i zawodnych podstawach. Anna, matka Samuela Proroka, długo nie miała dzieci w małżeństwie z Elkaną. Pod owe czasy hańba była w Izraelu dla niewiasty pozostać bezdzietną, Anna zasmucona swoim losem udała się do kościoła w Silo, i stanąwszy przed Obliczem Pańskiem, upadła na kolana i rozpłakała się boleścią wielką, a w nadmiarze serdecznego żalu nie mogąc mówić modliła się sercem, a z ust jej drżących wychodziły niezrozumiałe bo urywane wyrazy. Heli Arcykapłan przypatrując jej się z boku i sądząc z pozorów mniemał że, była nietrzeźwą i rzekł jej porywczo: „dokądże pijaną będziesz, idź wytrzeźw się od wina, któregoś za

wiele piła". „Nie, panie mój, odrzekła zbolała Anna, jam nie jedna z córek Beliala, i wina ani wszelkiej rzeczy, która upoić może nie piłam, alem niewiasta nieszczęsna wielce, i w wielkości mojej boleści wylewałam duszę moją przed oczami Pańskiemi". Zawstydził się Heli niesłusznego posądzenia i rzekł: „Idź w pokoju, a Bóg Izraela niechaj wysłucha prośby twojej" [1]). Ileżto razy ten mylny sąd Helego powtarza się między nami? ileżto razy jeden pozór nieszczęsny wystarcza nam do posądzania bliźnich o największą zbrodnię? Nie zwracamy uwagi na to, że aby ocenić dobrze jakiś czyn ludzki, potrzeba koniecznie zajrzeć w głąb serca człowieka, zbadać jego zamiary, intencye i najskrytsze cele, a co tylko samemu Bogu możliwe. I pomimo tego myślimy zło w sercach o bliźnich naszych, mówimy i głosimy o nich źle w towarzystwach i zebraniach naszych. I na takiej wątłej i zawodnej podstawie wyrokujemy o wartości brata, odbieramy mu szacunek u współbliźnich, wymazujemy imię jego z rzędu uczciwych ludzi i zabijamy go moralnie na zawsze. I czy to jest po chrześcijańsku, czy się to zgadza z Ewangelią którą wyznajemy?

Lecz najobfitszem źródłem wszelkich grzesznych posądzań jest *złośliwość serca.*

Podstawą wszelkich sądów o postępowaniu bliźnich są nasze własne uczucia, skłonności i dobre lub złe usposobienie naszego charakteru. Tą miarę własnych przekonań przykładamy do każdego czynu naszych braci, przyczepiamy doń własne intencye, zamiary i cele i podług tego posądzamy bliźnich o to wszystko, do czego sami jesteśmy zdolni i co na ich miejscu uczynilibyśmy niezawodnie. A to tak jest prawdą, że w codziennem życiu ludzi cnotliwych i bogobojnych, którzy gruntując się na anielskiej prawie czystości duszy, nawet myślą nie śmią posądzić bliźniego o to, czegoby sami nie dopuścili się nigdy, nazywamy niepraktycznymi, łatwowiernymi i dobrodusznymi. A przeciwnie im brudniejsze mamy serce, im więcej fałszu obłudy i grzechu na sumieniu nam cięży, tem więcej zbiera nam się w ustach tego wewnętrznego jadu, którym szczodrze bryzgamy

[1]) I, Król. r. I.

na wszystkich znajomych lub nieznanych posądzając ich o wszelkie występki i zdrożności, jakie czujemy, że sami łatwo popełnić moglibyśmy. Bratobójca Kain zomordował zdradziecko swego brata Abla. Głos krwi niewinnie przelanej przebił niebiosa i dosięgnął tronu Wszechmocnego. I powstał Pan, Sędzia i mściciel wszelkiego niesłusznego mordu i rzekł do Kaina: Przeklęty będziesz, żeś wylał krew brata twego, będziesz tułaczem i zbiegiem na ziemi. A przerażony Kain rzekł do Pana: *będę tułaczem na ziemi więc kto mię spotka zabije mię* [2]. I oto zbrodniarz zdolny do zabójstwa podług okrutnych usposobień własnej duszy posądzał o mężobójstwo innych. Synowie starego Patryarchy Jakuba z nienawiści ku młodemu swemu bratu, Józefowi, sprzedali go w niewolę kupcom Izmaelskim za 20 srebrników. Po kilkunastu latach zmuszeni głodem udali się do ziemi Egipskiej po zakupienie żywności. Tymczasem Józef wspierany ręką Pańską z niewoli wyszedł na najwyższego dostojnika tego kraju i w imieniu króla zarządzał wówczas całym Egiptem. Cnotliwy Józef sam niepoznany poznał braci swoich, i zabiło mu serce miłością bratnią i zapomniawszy krzywdy sobie wyrządzone każe ich wołać do siebie, aby nacieszyć się widokiem tych twarzy kochanych, z któremi rósł w dzieciństwie, z któremi dzielił radości i zabawy młodego wieku. Bracia przerazili się tym rozkazem, a jeden z nich Ruben przypominając czyn popełniony przed laty rzekł: „owóż mówiłem wam, nie grzeszcie przeciw dziecięciu, a teraz Pan krwi jego dochodzi na nas. Oto wołają nas, aby gwałtem związać i sprzedać w niewolę" [3]. Oto znowu zdrajcy własnego brata podług miary własnego serca posądzali innych o okrucieństwo i podłość.

A jeżeli do tej złośliwości przyłączy się bezrozumna lekkomyślność, która nie rachuje następstw, nie oblicza skutków wyrzeczonego słowa, albo zadraśnięta miłość własna, która nie umie przebaczyć i zapomnieć, wtedy najmniejszy najobojętniejszy czyn bliźniego w oczach i ustach podobnych ludzi przemienia się w występek i najczarniejszą zbrodnię. A jeżeli wprost niepodobna nic zarzucić ze wszech miar zacnemu czynowi, podejrzywają przynajmniej jego intencye i zamiary, posądzają go przy-

[2]) Rodz. r. 4. [3]) Rodz. r. 43.

najmniej o jakąś myśl nieczystą lub cel nieszlachetny. Wtedy pobożność i modlitwa bliźniego wydaje im się udawaniem, przesadą lub interesowaną obłudą; jego pokorę i przebaczenie uraz nazywają bojaźnią i podłością; jego szczerości, otwartości przypisują jakiś ukryty zamiar lub podejście. Słowem, gdyby życie bliźniego było wzorem cnót i poświęcenia prawdziwie ewangelicznego, gdyby nawet cuda czynił i wówczas jeszcze złośliwość i nienawiść wołałaby nań jak Faryzeusze na Chrystusa Pana: „mocą Beelzebuba książęcia czartowskiego cuda czynisz". I w rzeczach tak wielkiej wagi jak jest uczciwe imię bliźniego, jego dożywotna sława lub pogarda, pokój i szczęście jego rodziny, lub też gorzkie, nieopłakane poniżenie i hańba, kierować się lekkomyślnoscią, rozdrażnioną miłością własną lub złośliwością serca czy jest po chrześcijańsku, czy to się zgadza z nauką Zbawiciela, którego mienimy się być uczniami?

O tak, drodzy moi, wobec powszechnego smutku nie waham się przypomnieć wam nauki Ewangelii, chcąc was uchronić od tych domowych codziennych zgryzot, które życie nasze zamieniają w gorycz i długie cierpienie, nie waham się wam powiedzieć, że w życiu naszem używamy dwóch miar i dwóch wag, podług jednej mierzymy nasze czyny, podług drugiej sądzimy postępowanie bliźnich, dla siebie jesteśmy wyrozumiali i pobłaźliwi i chcemy, aby drudzy byli również wyrozumiali dla nas, lecz dla innych jesteśmy surowi, nieubłagani aż do dzikości. Błagamy Boga o miłosierdzie, a sami jesteśmy niemiłosierni dla bliźnich, żądamy sprawiedliwości od ludzi, a sami jesteśmy niesprawiedliwi i okrutni dla braci naszych. W imię więc tego miłosierdzia Pańskiego którego z płaczem błagamy, w imię sprawiedliwości, nie czyńmy tego innym czego nie chcemy, aby nam ludzie czynili. Porzućmy niegodny nałóg posądzania bliźnich, który tylko z lekkomyślności lub złośliwego i brudnego serca natchnienie czerpie. Zarumieńmy się choć raz w życiu na myśl ubliżenia sławie bliźniego, jak zapłonęlibyśmy wstydem i bólem gdyby nas kto znieważył niesprawiedliwem posądzeniem. Ukochajmy prawdziwie bliźnich naszych, ale miłością Bożą i chrześcijańską, której przymioty określa Paweł św. [4]), mówiąc: *miłość jest cierpliwa i łas-*

[4]) I, Kor. XV, 4.

kawa, miłość nie zazdrości i złości nie wyrządza, miłość nie unosi się gniewem, nie myśli źle o bliźnim swoim. Bez takiej braterskiej miłości niema szczęścia domowego, bo tam gdzie niezgoda założy siedlisko upadają rodziny i zanikają narody, tam niema błogosławieństwa Pańskiego, bo Bóg dobroci i miłości nie mieszka wśród swarliwej i niezgodnej rzeszy. O, Ojcze Wszechmocny, nie dopuszczaj na nas tego nieszczęścia i kary. Z głębokości naszej boleści wołamy do Ciebie, ulituj się nad nami, napełnij serca nasze prawdziwą miłością dla Ciebie i bliźnich naszych, wzmocnij nas przeciwko podszeptom złośliwości i posądzania, abyśmy wspólnie dążąc ku jednemu celowi naszego zbawienia, wspólnie kochać i chwalić Cię mogli w niebie. Amen.



KAZANIE

na niedzielę XVIII-tą po Zielonych śś.

Władza odpuszczania grzechów.

Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje.

Mat. IX, 2.

Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby odkupić grzechy nasze. Dzisiejsza Ewangelia głosi, że paralitykowi odpuścił grzechy w słowach: *ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje.* W domu faryzeusza Szymona przebacza jawnogrzesznicy, mówiąc: wiele jej przebaczono, bo wielce umiłowała, bo miłość jej Boga była szczera i wielka. W chwili zgonu, przebacza łotrowi na krzyżu i daje mu pociechę: *dziś jeszcze ze mną będziesz w raju.*

Ponieważ ludzie ustawicznie Boga obrażają, potrzebują też pomocy i przebaczenia, którą to władzę posiadł Kościół katolicki założony przez Chrystusa Pana. Jezus uprawnia Apostołów i ich następców do rozgrzeszania pokutę czyniących: *którym odpuścicie,*

grzechy będą im odpuszczone [1]). Rozważmy dziś znaczenie i ważność słów Chrystusowych, oraz ważność tajemnicy spowiedzi świętej.

Wielką władzę udziela Zbawiciel Apostołom i uczniom, bo takiej władzy nie posiada żadna potęga świecka. Kapłan może być biedny i nieuczony, a jednak posiada władzę wyższą, aniżeli królowie świata; oni bowiem rozporządzać mogą twem ciałem, ale nie mają mocy nad twą duszą; mogą cię więzić, prześladować, na śmierć skazać, ale nie mogą uwolnić cię z potęgi szatańskiej, kiedy zawładnie twą duszą, tego dokonać może jedynie kapłan w Sakr. Pokuty, któremu dany jest od Boga i Kościoła urząd odpuszczania grzechów. Dlatego pisze św. Piotr Damian: ,,żaden Anioł nie posiada takiej władzy rozgrzeszania, jak ją posiada kapłan katolicki", a św. Augustyn twierdzi, że: ,,władza kapłańska, która czyni z grzesznika sprawiedliwego, większą jest aniżeli władza stworzenia nieba i ziemi."

Urząd kapłana w rozgrzeszeniu wiernych zawiera wszelką pociechę dla serca. Daje bowiem spokój, uśmierza wyrzut sumienia, pojednuje z Bogiem. Pewien młodzieniec wychowany starannie, dopóki był w domu rodzicielskim odznaczał się wielką pobożnością i niewinnością serca. Ale gdy odszedł w obce kraje, źli towarzysze zepsuli jego serce, nie mógł się oprzeć pokusom, i poszedł drogą grzechu i występku. Wkrótce odczuł prawdę słów Pisma św.: *Niemasz pokoju niezbożnym* [2]). O ile dawniej wrażliwszy był na piękno natury, o tyle teraz przesyt wdarł się do serca, które się stało jako ogród zdziczały i chwastem zarośnięty. Poznał swe ubóstwo duchowe, i często nosił się z myślą samobójstwa. Idąc drogą, ujrzał kościołek wiejski, wszedł do niego z ciekawości, i po chwili kroki jego skierowały się do konfesyonału, gdzie wśród żalu i skruchy wyznał sędziwemu spowiednikowi swe niepokoje i grzechy. Spowiednik wysłuchał kornego wyznania, podniósł rękę i wyszeptał: ,,ego te absolvo a peccatis tuis". Serce Boga na nowo przyjęło grzesznika do siebie, aby go nowemi darzyć łaskami. Jakże często się to powtarza u stóp konfesyonału, ileż

---

[1]) Jan XX, 23. [2]) Isai XI, VIII, 22.

dusz zbłąkanych odzyskało na nowo spokój i szczęście, ilu wiernym spowiedź dopomogła do zwycięstwa nad szatanem w godzinę śmierci.

W ł a d z a o d p u s z c z a n i a g r z e c h ó w jest także pod względem społecznym wielkiem dobrem. Dla dobra i ładu społecznego potrzeba, aby obowiązki naszego stanu sumiennie były wypełniane. Czy kapłan w Sakr. Pokuty nie wzywa spowiadającego do zadosyćuczynienia włożonym nań obowiązkom? Czy nie upomina rodziców do sumiennego wychowywania dziatek, czuwania nad młodzieżą, czy nie każe świecić im dobrym przykładem, prowadzić je do kościoła, uczyć moralności i poszanowania starszych? Kościół przez usta kapłana, jak najniższego sługę tak i mocarza wzywa do posłuszeństwa, sprawiedliwości, pilnego wypełniania praw Bożych i świeckich. Nauka Zbawiciela żąda nadto, aby własność, życie, mienie nasze było zabezpieczone od grabieży, nieuczciwości, gdzież wyraźniej o tem upomina Pan jeżeli nie w Sakr. Pokuty, gdy każe zwracać i wynagradzać krzywdę uczynioną bliźniemu? Ile restytucyi, ile krzywd naprawionych zostało za pośrednictwem spowiedzi św., o tem wie tylko Sędzia Najwyższy.

Dla dobra społecznego konieczne jest zwalczanie namiętności, one są bowiem źródłem wszelkiej zamieszki, niezadowolenia, buntu, zepsucia i krwi rozlewu. Wprawdzie opieka i ustawy państwowe zapobiegają wewnętrznym niepokojom i rozruchom, ale stłumić zło w zarodku, wydrzeć je z korzeniem z serca może jedynie religia. Dom, którego ogarną płomienie, trudno da się ugasić strażakom, podczas gdy gasząc iskrę, zapobiedz możemy rozszerzeniu się ognia. Jeżeli kapłan w konfesyonale nie przyłoży siekiery do pnia złości i namiętności naszych, nie obudzi sumienia, i serca do poprawy nie skłoni, czyż o własnej mocy zdołamy się nawrócić i poprawić? Ilu ludzi byłoby się uchroniło od zguby, gdyby poszli za wskazówkami spowiednika, gdyby częściej się posilali Chlebem Anielskim.

Wreszcie, *władza odpuszczania grzechów* napełnia radością i szczęściem niebo całe. Zbawiciel poucza: *Tak, powiadam wam radość będzie przed anioły Bożymi nad jednym grzesznikiem po-*

kutę czyniącym [3]). Jeżeli Chrystus Pan raduje się z nawrócenia grzesznika, jak o tem świadczy przypowieść o synu marnotrawnym, jeżeli chóry anielskie śpiewają Hosanna z powodu nawrócenia grzesznika, jakie wielkie musi być działanie Sakr. Pokuty! Ile razy grzesznik skruszony spowiada się, powraca dziecię zgubione do domu Ojca niebieskiego, raduje się też Bóg i święci Pańscy. Nie zapominajmy o tem, niechaj się nie weselą moce piekielne z upadku naszego, ale niech się raduje niebo, które jest owem źródłem szczęścia wiecznego.

Dziękujmy co dnia Zbawicielowi za Jego dobroć i miłość, za Ofiarę, którą poniósł na krzyżu, aby nas odkupić, za ustanowienie Sakramentu Pokuty, która daje możność odzyskania na nowo łaski Bożej. Smutkiem napełnia się serce Chrystusa P., gdy widzi, jak ludzie stronią od tego źródła ożywczego, albo znieważają Go przez świętokradzkie spowiedzie. Lepiej byłoby w naszym kraju, większy panowałby spokój w rodzinach i wśród jednostek gdybyśmy częściej przystępowali do spowiedzi i korzystali z nauk spowiednika. Kiedyż troszczyć się zaczniemy o szczęście i spokój duszy naszej?



KAZANIE
na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej.

Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie i najedzcie się owoców moich.
Eccli. XXIV, 26.

Żadna modlitwa nie jest tak rozpowszechniona jak Różaniec. Wprawdzie większa część ludzi odmawiając Różaniec nie zna istotnego znaczenia i historyi tej modlitwy, a nawet wielu

[3]) Łuk. X, 15.

wstydzi się wziąć ów wianek różany do ręki, mimo to dobry katolik w wysokiem poważaniu ma nabożeństwo Różańcowe, albowiem wie i pojmuje, że co Kościół zaleca to jest słuszne i pożyteczne dla duszy. Odpowiemy dziś na pytanie: dlaczego Kościół zaleca Różaniec?

1) Kościół wielkim jest czcicielem Maryi i nabożeństwa Różańcowego, wie, że ono bardzo miłe jest Chrystusowi Panu, o czem świadczy historya Różańca. Wszakże modlitwy Różańcowe mają na pierwszym planie cześć Bożą. Przebiegając myślą tajemnice różańcowe, rozpamiętywamy największe dzieła i wszechmoc Pana, widzimy Jego mądrość, miłość w prowadzeniu duszy do nieba. Podziwiać musimy wszechmoc Bożą, przenosząc się duchem do stajenki Betleemskiej, lub towarzysząc Jezusowi na Golgotę. Patrzymy na dziecię słabe i ubogie, na tego Jezusa poniżonego i ukrzyżowanego, który śmiercią swą okupuje grzechy świata. Widzimy Pana zmartwychwstałego, zakładającego państwo przyszłości—Kościół św., zbudowany bez żadnych środków i pomocy ziemskiej a tak potężny, wielki i niezwyciężony! Jakże wielką wykazuje się nam miłość Syna Bożego do grzeszników, gdy odmawiając pacierze różańcowe wyznać musimy: dla ciebie Zbawiciel wcielił się i narodził, dla ciebie Go w płaszcz szkarłatny na pośmiech przybrano i biczowano, dla ciebie niósł krzyż na Golgotę i umarł na nim sromotnie! Takie rozważanie tajemnic Bożych pobudza nas do wdzięczności, wzajemnej miłości i uczczenia Boga jednorodzonego.

Różaniec miłą jest Bogu modlitwą, albowiem jest wyrazem hołdu dla Matki Bożej. Syn raduje się ze czci oddawanej zasługom ojca, córka z dumą patrzy na matkę bogobojną i rozumną. Cześć oddawana rodzicom przynosi zaszczyt dzieciom. Czy to samo uczucie nie żywi Serce Zbawiciela, gdy widzi Matkę swą uczczoną przez modlitwy różańcowe? Wystawiając dobroć Jej Syna, rozpamiętywamy równocześnie Jej godność, stanowisko, cnoty i zasługi, pozdrawiamy Ją słowami Archanioła, które jako cudna pieśń głosiły godność Matki Syna Bożego. Kościół zaleca nam cześć dla nabożeństwa Rożańcowego albowiem te modlitwy są pełne siły i żywotności. „Zdrowaś Marya“ to

modlitwa pokorna, prosta, a tak rzewna i pomocna, że nie przebrzmi bez pożytku! Modlitwa pokornego wielką posiada siłę, albowiem czytamy w Piśmie św: *Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, ani będzie pocieszona aż się przybliży, a nie odejdzie aż Najwyższy wejrzy* [1]).

Różaniec jest modlitwą pomocną, albowiem przez nią wyrażamy całkowitą ufność w Jezusa. Nie na cnocie, sile, dobroci naszej modlitwy opieramy wysłuchanie, ale na Chrystusie, do którego się z ufnością zwracamy. W krzyżu szukamy ulgi, pomni słów Jezusowych: *Jeśli o co prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam* [2]).

2) Różaniec jest modlitwą wielkiego znaczenia, albowiem jest ścisły i wytrwały w prośbie. Nie odmawiamy go coraz to innemi słowy, lecz zawsze jednę i tę samą powtarzamy modlitwę, ustawicznie kołaczemy do Serca Jezusa i Maryi; do tej modlitwy odnoszą się słowa Pańskie, *kołaczącemu będzie otworzono* [3]). *Wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego* [4]).

Wreszcie okazałą i pomocną jest modlitwa różańcowa, albowiem jest prośbą do Matki Bożej. Jako przez Maryę P. Bóg zstąpił na ziemię, tak też za Jej wstawiennictwem pragnie nam dopomódz. Wykazuje to już na początku swego pobytu na ziemi, gdy na prośby Matki wodę w wino przemienia. Za pośrednictwem Maryi pragnie być błagany, Marya ma być Orędowniczką grzeszników.

3) Kościół zachęca nas do odmawiania Różańca, albowiem łatwo go odmówić, nadaje się do każdego stanu i wieku, jest dobrą modlitwą dla duszpasterza jako i dla prostaczka nieumiejącego czytać. Historya narodu naszego wykazuje, że przodkowie nasi nigdy nie szli na spoczynek, dopóki nie odmówili Różańca, on im towarzyszył na wyprawy wojenne, starczył za puklerz w boju, matki wysyłając synów w obce kraje dawały im Różaniec w rękę jako talizman chroniący od złego. Dzielnych też synów wychowywała Polska, bo Matka Boża była im tarczą i ochroną.

Różaniec odmówić możesz wśród pracy na polu, przy pasze-

[1]) Eccle. XXXVI, 21. [2]) Jan XVI, 23. [3]) Łuk. XI, 10. [4]) Jak. V, 16.

niu bydła, idąc do szkoły, powinien też się znajdować w pałacu, na biurku uczonego i wielkiego pana. Kto bowiem prawdziwie jest wykształcony i umie myśleć, ten też pojmie doskonale piękno tajemnic zawartych w Różańcu. Słusznie wyrzeka jeden z mężów głębokiej nauki: „im starszy jestem, im częściej odmawiam Różaniec, tem droższy i potrzebniejszy mi dla duszy“.

Przyszedłszy do kościoła nie potrzebujesz otwierać książki, wystarczy ci Różaniec pobożnie odmówiony; przyjdziesz do domu, pragniesz pomodlić się z domownikami i dziatwą, chwytasz za Różaniec i w nim zatapiasz swe myśli. Siostra miłosierdzia pielęgnująca ciężko chorego po nocach, gdzież znajdzie oparcie przeciw potrzebie snu, jeżeli nie w odmawianiu koronki. Możemy go zastosować do każdego czasu, położenia i miejsca, w okresie Bożego Narodzenia rozpamiętywując tajemnice radosne, w okresie W. Postu rozważając boleść, mękę i śmierć Jezusową, i w okresie po wielkanocnym kiedy rozbrzmiewa tajemnica chwalebna zmartwychwstania Pańskiego,

4. Kościół zaleca odmawianie Różańca, bo utwierdza i wzmacnia wiarę naszą. Dzisiaj powiał nad ludem duch antychrześcijański, urągający prawdom zasadniczym wiary św., zachwiana w sercach wielu wiara w Boskość Chrystusa P. Biada nam jeżeli ta niewiara coraz większe obejmie rozmiary, bo wtedy nie tylko religia w sercu, ale i moralność, owa tarcza społeczna, zaginie i runie. Różaniec ożywia wiarę i miłość ku Bogu; już na początku modlimy się o łaskę pomnożenia w wierze, nadziei, miłości, i Bóg tej łaski nam nie skąpi.

Użalamy się na brak poszanowania dla zwierzchników i starszych; nawet dzieci nie odczuwają ważności czwartego przykazania i rządzą się duchem opornym. Odmawiajmy ustawicznie i pobożnie Różaniec, a zwalczymy ducha samowładztwa i krnąbrności, bo każda tajemnica to nowe przypomnienie pokory, posłuszeństwa, zaparcia, czyż więc wobec ofiary Jezusa podnosić jeszcze może głowę człowiek grzeszny, robak ziemi?

Wreszcie użalamy się na niepohamowanie namiętności i żądz u młodzieży, zbyt lekkomyślne życie bez troski o jutro. Bóg dozwala się radować z dobrze użytego czasu, nie skąpi chwil odpoczynku po pracy, ale owe bezmyślne życie nad

stan, trwonienie ciężko zarobionego grosza nie może się podobać Bogu, który był wzorem pracy, ubóstwa i zaparcia. Wiele przeciwdziałać temu możemy przez modlitwy różańcowe i rozpamiętywanie bolesnej tajemnicy. Kto chce naśladować Jezusa ubiczowanego i wzgardzonego, ten nie zapragnie niedozwolonych rozrywek, ale pomny słów: *Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego*[5]) zdoła wstąpić na wyżyny, wzgardziwszy czczym materyalizmem. Chrystus zgotował nam królewskie gody do których nas powołuje przez swą naukę i Orędownictwo Maryi Panny.

Tym życzeniom Najwyższego Pasterza dajmy posłuch uczęszczając pilnie na nabożeństwo Różańcowe, odmawiając je wspólnie w domu zrodziną i domownikami. Powróćmy do dawnych zwyczajów pradziadów, a może Bóg ulituje się i lepszą ześle dolę. Amen.

BIBLIOGRAFIA.

Fr. Bouchage, Formation de l'Orateur sacré. Lyon, Librairie Emmanuel Vitte 1907. Na podstawie osobistego doświadczenia zebrał tu autor wskazówki dla młodych kapłanów, sposobiących się do ambony. Zadaniem kaznodziei ma być celowe głoszenie Ewangelii zbawienia, a zatem: pouczenie, przejęcie i nawrócenie słuchaczy. Z naciskiem podkreśla autor starą zasadę homiletyczną, że kaznodzieja ma głosić tylko słowa Boże, nie zaś ludzkie. Zgodnie z najwyższem zadaniem kaznodziei podaje autor trafne wskazówki, jak on ma swoich słuchaczy pouczać, jak ich zainteresować, a nadewszystko, jak poprawić i utrwalić na drodze cnoty. Zaleca przeto i rozprowadza w szczegółach niepożytą metodę św. Augustyna, podaną dla celów homiletycznych: Ut veritas pateat, placeat, moveat. A zatem wszelkich środków wskazanych doświadczeniem wieków i psychologią człowieka użyć powinien mówca religijny, aby zdołał umysł przekonać, wolę pobudzić i uczynić prawdę głoszoną dla słuchacza miłą i ponętną.

[5]) Mat VI, 33.

Victor Girand: Bossuet, pensées chrétiennes et morales. 1907.

Jest to wybór najpiękniejszych myśli i sentencyi króla mówców kościelnych, wyjętych z jego utworów zwłaszcza kaznodziejskich. Wybór ten nastręcza dogodną sposobność porównania Bossueta z najprzedniejszym myślicielem chrześcijańskim, Paskalem. Paskal jest wszędzie głębszym i wznioślejszym, Bossuet natomiast bardziej patetycznym; Paskal więcej natarczywym i karcącym, Bossuet pełnym namaszczenia; Paskal usiłuje wszelkie wątpliwości wstępnym bojem pokonać, Bossuet natomiast roztacza z upodobaniem urok wiary chrześcijańskiej, wewnętrzne zadowolenie i pociechę jaką ona daje duszy. Paskal jest surowym spostrzegaczem ułomności ludzkich, Bossuet przeciwnie wydobywa u swych bohaterów i ulubieńców na plan pierwszy tylko ich zalety i przymioty, ich zaś słabości i niedoskonałości stara się zawsze pokryć płaszczem miłości bliźniego i kurtuazyi społecznej, w szczególności umie Bossuet wyzyskać wszędzie sentencye Seneki, a na czele piękną jego zasadę: „id ago, ut mihi instar totius vitae sit dies“. Zadaniem mędrca prawdziwego wedle tej zasady powinna być dążność, aby dzień każdy tak przepędził iżby wraz z tym dniem, gdyby on miał być ostatnim w życiu, także cel życia całego mógł być dobrze zakończony.

X. Jougan.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 22 i zawiera:

S. P. K.: Submisyje w rzemiośle. St. Kamieński: Emigracya zamorska ludu galicyjskiego a Towarzystwo „Opatrzność“ w Krakowie. K Holeksa: Spółki oszczędności i pożyczek w Galicyi w roku 1907. Ruch ekonomiczno-społeczny: Walne zebranie „Unitatis“, Związku kapłanów archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. — Położenie robotników budowlanych na Ślązku i w W. Księstwie Poznańskiem. Z ruchu socyalistycznego: Zebranie socyalistycznego towarzystwa wyborczego na m. Poznań.—„Dla polskiego ludu — polska szkoła“. Socyalna obrona prawna: Czy pracodawca jest zobowiązany udzielić wolnego czasu, potrzebnego do poszukania nowej posady, robotnikowi właśnie w zażądanych przezeń godzinach dziennych? Wiadomości literackie: *Gustav Vogt.* Die Vorteile der Invalidenversicherung und ihr Einfluss auf die deutsche Volkswirtschaft. — Polski Przegląd Emigracyjny.